Nr. 155. We Lwowie Wtorek dnia 6 Czerwca 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

„Czytelnia katolicka" przeciw „Słowu Polskiemu".

Lwów 5 czerwca.

Skoro dziennik, czy książka rani nasze uczucia patrjotyczne, domaga się wówczas opinja publiczna, by dać wyraz słusznemu oburzeniu; podobnie gdy zadraśnie jakie pismo zasady religijne, winni ci, którzy je wyznają, zamanifestować i w jakikolwiek sposób przeciw takiemu kierunkowi zaprotestować, zwłaszcza jeśli dziennik pragnie zachować wszelkie pozory prawowierności, mimo bezwzględnej z religją walki.

Wzgląd na ten obowiązek moralny spowodował zarząd Czytelni katolickiej we Lwowie, iż postanowiła nie tylko zerwać wszelką, aczby bardzo luźną łączność ze *Słowem Polskiem*, która się ograniczała do pomieszczania okólników Czytelni w łamach tego pisma, lecz nadto publicznie w dziennikach decyzję swą ogłosić, a rację postępku swojego uzasadnić.

Powody są następujące:

1. *Słowo Polskie* posunęło się ostatnimi czasy do otwartego atakowania już nie tylko religji katolickiej, ale wogóle chrześcjaństwa, dowodem czego są takie np. twierdzenia, jak to, iż dekalog jest produktem żyda, albo n p. wyraźne życzenia za Büchnerem powtórzone, by czas się jawił co rychlej, gdy się religja obchodzić będzie bez kapłanów itd. itd.

2. *Słowo Polskie* zajmuje wrogie stanowisko wobec każdego ruchu religijno-społecznego, jaki jest przecie i objawem życia Kościoła, a i środkiem dziś jedynym do uratowania społeczeństwa. Najwymowniejszą ilustracją naszego oskarżenia, jest zachowanie się *Słowa Polskiego* wobec ostatniego wiecu katolickiego, którego przebieg tak był jednostronnie i tendencyjnie przez to pismo przedstawiony, iż nawet pisma socjalistyczne nie mogły iść w tej mierze ze *Słowem Polskiem* o lepsze. Podobną jednostronność może zrodzić tylko uczucie, najbardziej wrogie katolickiej akcji.

3. *Słowo Polskie* trzyma się w sposobie atakowania religji najobłudniejszej taktyki, gdyż niszcząc wszelki objaw żywotny religijny, zawsze to czyni wrzekomo w imię samej religji. I tak np. skoro pozwala na każdą manifestację socjalistyczną, zagrażającą w swych tendencjach już samym podstawom społecznym, to natomiast każde potępienie i każdą kontrmanifestację chrześcjańskiej ludności *Słowo* poważa się piętnować, jako wykroczenie przeciwko ewangelji, nakazującej przebaczenie.

Słowo Polskie w ten sposób posuwa się poprostu do naigrawania z uczuć chrześcjańskiego społeczeństwa, boć przecie trudno przypuścić, by było niewiadomem w redakcji *Słowa*, że Chrystus Pan przebaczał ludziom, ale nigdy występkom, że przeto ostrzeganie przed wrogiem społeczeństwa i religji, jest obowiązkiem chrześcjanina, naśladującego Zbawiciela, który przestrzegał przed drapieżnymi wilkami i nie miał dość słów surowości na piętnowanie złego.

Krótko mówiąc, jeśli małe rzeczy wolno przyrównywać do większych, to trzyma się *Słowo Polskie* wobec religji taktyki Juljana Apostaty, który grabiąc chrześcjan, z uśmiechem mówił, że tylko pragnie im zapewnić pozyskanie nieba, obiecanego w ewangelji ubogim itd. Iście egzegezę ewangelji, przez Apostatę utworzoną, znakomicie umiało przyswoić sobie *Słowo Polskie*, zakazując z emfazą katolikom obrony przeciw grabieży najdroższych ideałów wiary i ojczyzny, w imię ewangelicznej cichości i pokory, ludzi zaś dobrej woli, którzy niebezpieczeństwo spostrzegli i pod sztandary gromadzą masy, *Słowo Polskie* piętnuje jako fałszerzy fanatycznych ewangelicznej miłości!

4. *Słowo Polskie* w artykule „Potępić, albo apoteozować", najotwarciej się przyznało, że wobec partji przewrotu obstaje za paktowaniem z nią społeczeństwa. Doprawdy, że wobec tylu dowodów, złożonych przez to pismo, iż nietylko obstaje za polityką ustępstw wobec socjalnej demokracji, ale nadto samo, jako organ jej się zaofiarowało, będąc dziś nieomal oględnem wydaniem *Naprzodu* dla inteligencji, a przynajmniej ono toruje pismom przewrotu drogę do społeczeństwa naszego: wszakże dziś doszło do tego, że nie tylko *Słowo* obmywa socjalizm z plam, nie tylko podnosi w czem i o ile może, ale nawet pomieszcza w swych łamach ich komunikaty, a podobno jak to *Ruch katolicki* podniósł, a czemu *Słowo Polskie* nie zaprzeczyło, wprost socjalistę z Krakowa p. E. ma za swego korespondenta. Lecz mniejsza o jego nazwisko, skoro duch artykułów zdradza pióro i wczute i wżyte w interesa socjalizmu.

Podobną akcję *Słowa*, mającą na celu wydanie na pastwę duchowi przewrotu ideałów wiary i ojczyzny, a posługującą się ku temu zręcznem łudzeniem niebacznych pozorami religijności, albo szerokości serca i wolności, piętnujemy publicznie. Piętnujemy zaś tem żywiej, by snać, gdy może kiedyś w przyszłości kto regestrować zechce prądy obecnej doby, nie brakło mu w spisie aczby tak słabego głosu protestu, jak nasz, wobec tych, co już nie ciało, ale samego ducha narodu zatruć usiłują.

Hakatysta przed sądem.

W zajmujące szczegóły obfitowała rozprawa sądowa, która odbyła się przed sądem poznańskim przeciw naczelnemu redaktorowi *Posener-Ztg.* Goldbeckowi o obrazę naczelnego prezesa rejencji br. Wilamowitza.

Historja tego procesu jest naszym czytelnikom znana. P. Goldbeck przybywszy do Poznania, zwrócił swoją hakatystyczną uwagę szczególnie na naczelnego prezesa br. Wilamowitza za rzekomą uległość, albo raczej za zbyt małą „ciętość" w postępowaniu wobec Polaków. Doszło do tego, że gdy br. W. z pewnych względów etycznych oparł się powołaniu na dyrektora przyszłej bibjoteki niemieckiej w Poznaniu dr. Lusenganga, redaktora hakatystycznej *Ostmark* napadł na niego p. Goldbeck z całą furją, przedstawiając go jako niedołęgę i w zjadliwy sposób odmierzając jego dypiomatową działalność. Baron Wilamowitz wytoczył mu z tego powodu proces, a izba karna skazała p. Goldbecka dnia 26 lutego b. r. na dwa miesiące więzienia, w dalszej zaś konsekwencji różne władze odebrały *Posener-Ztg.* wszelkie roboty drukarskie, stanowiące bardzo poważny dochód finansowy.

Wyrok ten jednak sąd rzeszy dla małego formalnego błędu zniósł i przekazał sprawę tej samej izbie karnej do powtórnego rozpatrzenia.

Na nowym tym terminie opuściła oskarżonego dawna buta, zmiękł i oświadczył skruszony, że uznaje formę napaści za niestosowną, mogącą naczelnego prezesa obrazić, wyraził na to żal, że w tej formie przeciw br. W. wykroczył. Zawezwany na świadka br. W. oświadczył, że gdyby w obecnem stadjum możliwem było cofnięcie skargi, toby ją cofnął, gdyż przez deklarację powyższą oskarżonego cel skargi został osiągnięty; ponieważ jednak nie jest to możliwem, przeto decyzję i wymiar kary pozostawia uznaniu sądu. Na mniejszym lub większym wymiarze kary wcale mu nie zależy.

To zachowanie się br. W. uratowało Goldbecka od więzienia. Nie przeszkodziło jednak obrońcy oskarżonego uczynić wniosku o zawezwanie na świadków i rzeczoznawców aż 4 ministrów: Reckego, Bossego, Miquela i hr. Posadowsky'ego, nadto naczelnego prezesa Prus zachodnich Gosslera i sławnego burmistrza m. Poznania p. Wittinga, aby poświadczyli, że br. Wilamowitz słabo, albo wcale nie popiera nowego „kursu polskiego", proklamowanego publicznie w sejmie przez Miquela; że brak mu inicjatywy twórczej, którą tak pięknie w Prusach Zachodnich odznacza się p. Gossler i że w ogóle działalność jego znamionuje się pewną ospałością w wykonywaniu planów rządowych. Trybunał po dłuższej naradzie odrzucił wniosek obrońcy, poczem zabrał głos starszy prokurator państwa p. Isenkiel, domagając się ze względu na ciężką obrazę potwierdzenia poprzedniego wyroku, tj. skazania Goldbecka na 2 miesiące więzienia.

Sąd głównie ze względu na to, iż za oskarżonym wstawił się prywatny oskarżyciel, odpuścił p. Goldbeckowi karę więzienia, a skazał go na 500 marek grzywny, ponoszenie kosztów procesu i ogłoszenie wyroku w innych pismach, także i polskich.

Nasz przemysł.

Dnia 31. maja Oddział Towarzystwa politechnicznego w Przemyślu urządził wycieczkę do Lwowa, celem zwiedzenia fabryk budowniczego Lewińskiego, a w szczególności fabrykacji sztucznego kamienia, oraz celem zwiedzenia budowy nowego teatru.

Na kolei powitali przybywających p. Lewiński i p. Sosnowski, spólnik p. Lewińskiego przy budowie teatru i udali się do fabryki przy ulicy Krzyżowej l. 42. Tu p. Lewiński dokładnie objaśniał gościom fabrykację kafli i majoliki fasadowej — fabrykację gipsu twardego, prażonego wedle sposobu podanego do patentu — dalej wyrobów z tego gipsu, dylów gipsowych, sztucznego marmuru — i przeszedł do gaszenia wapna, ażeby otrzymać selenit — do wyprawy przydatniejszy od zwykłego wapna.

Wskazał wyrób maszynowy podłogi sosnowej i składy materyałów — dalej maszynowe toczenie i szlifowanie kamienia ciosowego naturalnego a wreszcie po obejrzeniu maszyny do mielenia i rozdrobienia surowych produktów, zatrzymał swych gości najdłużej przy fabrykacji kamienia sztucznego. — P. Lewiński objaśnił, że polega ona na patencie Olszewskiego; patent ten na Galicję i Bukowinę zakupił syndykat, na którego czele stanął dyrektor Banku hipotecznego p. Maurycy Lazarus. Na powiat lwowski zaś zakupiło go Towarzystwo zarejestrowane pod nazwą „fabryka sztucznego kamienia i dachówek". Założenie tego towarzystwa zainicjował Bank hipoteczny we Lwowie, przyczyniając się sam znacznym udziałem. Towarzystwo nowe zakupiło fabrykę dachówek we Lwowie i przy niej założy także fabrykę sztucznego kamienia na wielką skalę. Obecna fabrykacja u p. Lewińskiego, którą właśnie goście zwiedzali, jest tylko stacją doświadczalną i gdy przy fabryce dachówek na Janowskiem będzie w ruchu nowa fabryka sztucznego kamienia — ta zostanie zamkniętą — gdyż nikt nie ma prawa zakładać takiej fabryki wedle tego patentu — prócz Towarzystwa zawiązanego.

Dalej objaśnił p. Lewiński historję sztucznego kamienia.

Jak w dawnych czasach, kiedy glinę i inne materjały ubijano w ściany i bloki, dążono do tego, ażeby stworzyć małe części tego materjału, którym łatwiej władać i łatwiej nadać twardość potrzebną — wynaleziono cegłę, która króluje do obecnych czasów — tak obecnie zastanawiając się nad materjałem, którym spaja się cegłę w stanie miękim, ażeby później stwardniała i co z każdym rokiem się stopniuje — tak z tego samego materjału t. j. z wapna i piasku robiono ściany i bloki — pozostawiając je twardnieniu na powietrzu — starano się w naszych czasach wytworzyć małe bloczki czyli cegły kamienne, pozostawiając je działaniu powietrza. Czas dla stwardnienia potrzebny jednak był za długi — fabrykacja na większą skalę nie mogła być rozwiniętą i Dr. Michneli przed kilkunastu laty wpadł na sposób, że dla przyspieszenia stwardnienia czyli ażeby działanie wieków zamienić w krótszy perjod — należy ten materjał w blokach poddać działaniu pary przy silnem naprężeniu. — To był pierwszy początek, za nim poszli inni, a w roku przeszłym P. Olszewski z Berlina opatentował swój sposób, który jest tak prosty, że już nic prostszego sobie wyobrazić nie można, a czas fabrykacji skróca od surowego piasku i wapna począwszy, do zupełnego ukończenia dla sprzedaży na 24 do 30 godzin. Towar jest tak doskonały, że przewyższa naturalne kamienie. — Panowie obecni badali więc niedowierzająco fabrykację, od mięszania 9 części piasku z 1 częścią wapna, wytłaczania płytek posadzkowych w desenie kolorowe, suszenia i prażenia i badając towary gotowe na składzie — jak także chodniki trotuarowe położone w tejże realności jeszcze w listopadzie przeszłego roku — i wyrazili swoje techniczne zdanie, że ten materjał ma ogromne zastosowanie i wielką przyszłość — a nawet jako konkurent nietylko kamienia ciosowego, gdyż sztuczny jest także kamieniem, wapieniem krzemowym, ale także i cegły.

Panowie technicy przyszli do przekonania, że ta nowa cegła o podwójnej wytrzymałości na ciśnienie, a o formach idealnie regularnych, o kolorze przyjemnym, a nawet dowolnie barwić się dającym — jest bezwarunkowo i jako okładzinowa cegła i jako murowa cegła przyszłości.

Przewodniczący wycieczki p. Zajączkowski podziękował p. Lewińskiemu za trud i za wzięcie inicjatywy w nowym przemyśle. P. Lewiński wyraził zadowolenie, że technicy interesują się pracą obcych — widzi w tem postęp na polu działania, ale całej zasługi przyjąć na siebie nie może, bo inżynier Karol Lewicki ze Sokala przyszedł pierwszy do Lewińskiego z tym patentem, a on tylko w czyn wprowadził na małą skalę, co spodziewać się, nowe towarzystwo zawiązane, rozwinie jak należy.

Dalej zachęcał p. Lewiński, ażeby wogóle technicy dawali inicjatywę do zawiązywania podobnych towarzystw, chociażby z małemi udziałami, jak we Lwowie obecnie (250 zł.), a już pewnie i inni ludzie się znajdą, że ręka w rękę pójdą poprzeć przemysł krajowy.

Od p. Lewińskiego poszła wycieczka do budowy nowego teatru, gdzie p. Lewiński oprowadzał swych gości.

Reorganizacja policji w Królestwie Polskiem.

W *Nowem Wremieni* znajdujemy poniższą korespondencję z Warszawy:

„Niedawno komisja specjalna pod przewodnictwem gubernatora radomskiego, r. t. Podgorodnikowa, rozpatrywała kwestję reformy zarządów powiatowych w kraju tutejszym. Przedewszystkiem wymaga ulepszeń w powiatach nadwiślańskich wydział policyjny. Tutejsza policja powiatowa, utworzona po stłumieniu ostatniego powstania polskiego i ochrzczona nazwą straży ziemskiej, ma organizację wojskową, ponieważ, powołując ją do bytu, poruczono jej rozproszenie resztek band powstańczych. Od chwili utworzenia straży ziemskiej, ludność kraju tutejszego znacznie się zwiększyła, powstały nowe okręgi przemysłowe, życie znacznie zdrożało. Tymczasem liczebny skład straży zwiększył się nieznacznie w ciągu ostatnich lat 30 i pensje pozostały bez zmiany.

Z powodu gęstości zaludnienia kraju tutejszego, mnóstwa fabryk i bliskości granicy, potrzebny jest tu wzmocniony nadzór policyjny, a tymczasem jest on znacznie słabszy, aniżeli w gubernjach wewnętrznych, wskutek małej liczebności składu straży ziemskiej i wskutek jej organizacji. Organizacja ta, wzorowana na wojskowej, nie dając dostatecznej gwarancji co do należytego wykonywania przez straż obowiązków policyjnych, jednocześnie nie czyni jej zdolną, jak to wykazała nieumiejętność radzenia sobie z powstającemi w ostatnich czasach w rozmaitych miejscowościach kraju tutejszego bandami rozbójniczemi, do walki z szajkami uzbrojonemi, do czego jednakże straż ta była pierwotnie w części przeznaczoną, wskutek czego otrzymała organizację wojskową. Konieczne do wzmocnienia niższych organów policji powiatowej środki możnaby otrzymać przez zniesienie nadmiaru posad pozostających przy gubernatorach miejscowych sztab-oficerów do poruczeń, którzy są inspektorami straży ziemskiej pod względem wojskowym. Znacznych funduszów na ten cel mogłoby dostarczyć również zmniejszenie liczby gubernij w kraju tutejszym. Obecny podział kraju Nadwiślańskiego na gubernje był zaprowadzony po r. 1863 czasowo. W owym czasie podział na 10 małych gubernij miał pewną podstawę, lecz obecnie, gdy kraj jest już od dawna uspokojony i pokryty drogami żelaznemi i linjami telegraficznemi, czas jest wrócić do dawnego podziału na 5 gubernij, przyłączywszy przytem od Nadwiśl. powiaty rosyjskie (projektowaną gubernję chełmską) do kraju Południowo-Zachodniego, a litewskie gubernji suwalskiej — do gubernji kowieńskiej. Po otwarciu w maju ruchu na linji Zaniemeńskiej drogi żel. petersbursko-warszawskiej, gubernja suwalska otrzyma bardzo wygodną komunikację z Wilnem".

Beatyfikacja 52 męczenników.

Św. kongregacja obrządków zebrała się w zeszłym miesiącu na nadzwyczajne posiedzenie w sprawie beatyfikacji 52 męczenników, którzy w obronie wiary ponieśli katusze pomiędzy r. 1798 a 1857 w Kochinchinie, Tonkinie i Chinach. Dekret kongregacji obrządków z 11 lipca 1890 r. utwierdził ważność aktów procesu apostolskiego tych męczenników. Na ostatniem posiedzeniu rozpatrywano przyczyny męczeństwa, oraz bohaterskie czyny tych męczenników. Zeznania świadków naocznych i dokumenty odnośne do tej sprawy zawierają się na 1068 stronnicach dwóch tomów *in-folio*. Wśród tych męczeńskich zastępów było 10 kapłanów z Tonastu katechistów, ośmnastu misjonarzy krajowców i dwunastu nowonawróconych, między nim: 18-letni młodzieniec, Tomasz Thien, dwóch lekarzy chińskich, jeden mandaryn, jeden marynarz i dwu bogaczy. W rzędzie męczenników znajdowała się także kobieta Chinka, Agnieszka Tsao-Kong. Otrzymała ona naprzód 600 uderzeń bambusem; następnie duszono ją zwolna przez dni trzy. Ks. Delamotte, jeden z dziesięciu kapłanów, otrzymał chłostę; potem przypiekano mu ciało czerwonem żelazem, aby je potem zalewać wodą; wśród największych męczarni modlił się i prosił oprawców, by go dręczyli jeszcze bardziej. Drugi kapłan ks. Rounard podczas srogiej chłosty wygłaszał kazanie o doskonałości wiary i o prawie Chrystusowem. Dekretem z r. 1857 wyznaczono komisję dla zbadania sprawy tych męczenników, obecnie św. kongregacja obrządków uznała ich godnymi beatyfikacji. Wyrok ten został podany do sankcji papieskiej.

Listy z kraju.

Przemyśl 4 maja. *(Skon tragiczny).* W środę popołudniu około godziny 5 przyjechał do Przemyśla z pobliskiej wsi Ujkowic proboszcz ks. ks. Tomasz Blahuta, znana osobistość wielu mieszkańcom miasta. Nie zastawszy w domu znajomych, których chciał odwiedzić, udał się do łaźni około

---

(12)

Jerzy Ohnet.

O KOBIETĘ.

(Ciąg dalszy).

— Jestem silnie przekonany, że pomimo swego na pozór przyzwoitego zachowania się, pan de Sorège był złym duchem mego pana. On go wprowadził w kłopoty i nieszczęścia, a dawał mu najgorsze rady. O, w to święcie wierzę! Cieszył się, gdy widział, jak pan Jakób pędzi na oślep w przepaść. Dlaczego? Nie wiem, ale miał on swoje przyczyny, dla których pragnął nieszczęścia mego pana.

Biedny sługa, jak ja nie może zbadać myśli takich wielkich panów. Jeżeli jednak zawsze się jest w pogotowiu do odbierania rozkazów i wypełniania ich natychmiast, to wtedy widzi się i słyszy niejedno. A gdy potem człowiek o tem myśli i składa słowo po słowie i przypomina sobie wyraz twarzy, to tworzą się zupełnie określone zapatrywania, które nie zmieniają się już nigdy.

Pewnego wieczoru naprzykład, gdy sprawa mego biednego pana już bardzo źle stała, był u niego pan de Sorège; siedzieli w małej palarni, a ja poszedłem do kuchni, aby im przynieść herbaty. Gdy powróciłem, byli tak wzburzeni, że wcale na mnie nie zważali. Prócz tego pan Jakób nie starał się niczego ukrywać; nie był takim jak tamten. Wtedy usłyszałem, jak mój pan rzekł bardzo gwałtownie:

— Tak, takiego istnienia dłużej wytrzymać niepodobna. Albo pójdę w świat, albo palnę sobie w łeb!

Gdybyś pan był mógł widzieć w tej chwili twarz pana de Sorège! Usta miał silnie zaciśnięte, tak, jak gdyby potępiały to wyrażenie się, ale oczy jego błyszczały z radości. Tak, panie Marenval, z oczu jego biło prawdziwe zadowolenie — i faktycznie w tej samej chwili, gdy jego przyjaciel mówił do niego, że skończyło się wszystko.

O, tego wieczoru widziałem jaknajwyraźniej tę nienawiść, jaka przepełniała jego serce.

Ale dlaczego nienawidził mego pana! Co ten mu zrobił właściwie? Był coprawda bardzo lekkomyślny, bardzo nieostrożny, tak, że mógł łatwo obrazić przyjaciela, mimo swej woli i chęci, nieświadomie.

Byłbym chętnie przysłuchał się tej rozmowie, ale pan Jakób urwał i czekał, dopóki nie wyjdę. Podczas gdy przygotowywałem stolik do herbaty, pan mój z zapalonem cygarem w ustach chodził jak tygrys w klatce po pokoju tam i napowrót. Był blady, a ręce miał zaciśnięte.

Chodziło tu zapewne o rzecz bardzo poważną, gdyż zwykle pan Jakób podobne rzeczy przyjmował z lekkiem sercem, a musiało już chodzić o coś bardzo poważnego, skoro wypadł ze swego zwykłego usposobienia bez troski.

Właśnie, gdy zamykałem drzwi za sobą, odezwał się znowu pan de Sorège:

— Jesteś szalonym, mój biedny chłopcze. Masz już Lęę i chcesz się...

Niestety musiałem zamknąć drzwi i wyrzec się usłyszenia końca tego zdania. O, wtedy miałem ogromną ochotę, po raz pierwszy w mojem życiu, pod jakimkolwiek przyzwoitym dla sługi pozorem, słuchać pode drzwiami. Zwykła jednak uczciwość moja odniosła zwycięstwo, to też oddaliłem się, nie dowiedziawszy się niczego, a co przecież mogłoby być bardzo ważnem.

Chodziło tutaj o tę Lęę, która mego pana wtrąciła w przepaść i w nieszczęście. A jeżeli dobrze zrozumiałem, co pan de Sorège chciał wyrazić przez swoje słowa, to mój pan wdał się w jakiś nowy romansik z inną. Miał już tę Lęę i chciał sobie jeszcze jakąś drugą ładować na kark! Boże w niebie! Czyż nie było dosyć tej Włoszki, tej żebraczki, w której rękach pieniądze topiły się jak masło na słońcu, która z pana Jakóba zrobiła gracza i dzieliła z nim zyski, a pozostawiała go jego własnemu losowi, gdy tracił! Ach, panie Marenval, to była bardzo zła kobieta! Gdyby się nieraz wiedziało, dokąd zła kobieta może zaprowadzić biednego, młodego i próżnego człowieka! Myśmy na nasze nieszczęście doświadczyli tego na sobie.

— A jakże się zachowywał Sorège w chwili katastrofy samej?

— Bardzo dobrze, aż nadto dobrze.

— Jakto?

— Nie zdawał się być wcale dotkniętym. Zaraz w pierwszej chwili przyszedł do pani de Fréneuse i oddał się jej do rozporządzenia. A jaki był zimny, jaki spokojny! Jego zachowanie się było widocznie wystudjowane. Ono nie było naturalnem! Możnaby myśleć, że gra komedję. Nie wiem, czy się zrozumiale wyraziłem, panie Marenval?

— Zupełnie, zupełnie zrozumiale.

— Pan de Tragomer natomiast zachowywał się jak szalony i nie mówił ani słowa; pan de Maugiron płakał nawet, aż serce pękało; wszyscy potracili głowy. Tylko pan de Sorège zatrzymał swoją na karku.

Zażądał odemnie kluczy i przeszukiwał długo szuflady mego pana. Komisarz policji jednak już przedtem przeprowadził rewizję i dlatego też nie mógł nic wycisnąć. Na jednej z fotografji zdawało mu się bardzo zależeć, bo wypytywał się mnie o nią bardzo dokładnie. Miała to być fotografja gabinetowa, schowana w szufladzie między cygarami, którą ja miałem widzieć z pewnością, jak mówił. Odparłem mu też, iż wiem, gdzie się znajduje. Pan Jakób mianowicie poprzedniego dnia wieczorem włożył ją do walizy podróżnej. Nie było ani jednej kryjówki, którejbym mu nie musiał pokazać.

Rzucił się na tę fotografję i trzask! trzask! w jednej chwili fotografja była rozdarta na dwadzieścia kawałków, czemu niestety nie mogłem już przeszkodzić...

Ale wtedy nie myślałem o tem. Fotografja kobiety! Tak jakby to u nas było rzadkością albo też bardzo cennem w chwili, gdy wszystko dokoła nas się waliło, obie panie na górze były na pół umarłe z przerażenia i zgrozy, a dzienniki obrzucały mojego młodego pana błotem.

Od tego czasu nieraz myślałem o tej namiętności, z jaką pan de Sorège zniszczył tę fotografję, a dało mi to dużo do myślenia; nie mogłem jednak dociec przyczyny, która go do tego spowodowała. Może przecież uczynił to w interesie mego biednego pana — a może też w swoim osobistym. Tego, jak powiadam, dociec nie mogłem.

Po dowodach serdecznego współczucia, jakie pan de Sorège dawał w pierwszej chwili pani de Fréneuse, zaczął się jednak powoli wycofywać z domu — i nie czynię mu z tego powodu żadnego zarzutu — postąpił sobie tak, jak wszyscy inni.

Przed sądem przemawiał potem bardzo na korzyść mego pana i starał się, o ile się mogłem dowiedzieć, uznać go za niewinnego, albo przynajmniej przytoczyć okoliczności łagodzące. Każdy go za to chwalił, a pani de Fréneuse dziękowała mu za to bardzo. No, niech mu to posłuży na zdrowie!...

A potem nie widzieliśmy go już więcej. Od tego czasu minęły dwa lata i moja biedna głowa stała się wskutek samotności i troski bardzo słabą. Bez wątpienia nie pamiętam, nie mogę sobie przypomnieć niejednego szczegółu, a prócz tego nie mogę jakoś zebrać w porządku myśli.

Ale do czego zawsze powracam, to do tego, że pan de Sorège nie był nigdy szczerym przyjacielem mojego pana i że potem udawał tylko, iż chce go uratować i zapewne dla tego tylko, że miał wszelką pewność, iż to jest niemożliwem.

Starzec zamilkł, ręce drżały mu ze wzruszenia, a wielkie łzy spływały mu po policzkach. Stał ciągle przed Marenvalem, który pogrążył się w głębokiem dumaniu i nareszcie, gdy spostrzegł, że ten nie ma zamiaru zadawać mu dalszych pytań, odważył się sam na zadanie jednego.

— Czy mogę pana zapytać, dlaczego wskrzesiłeś pan znowu tę smutną przeszłość? Nie uczyniłeś pan przecież tego ani dla ciekawości, ani dla rozrywki! Czy można się spodziewać jakiejś zmiany w tej całej sprawie?

Marenval oderwał się od swych myśli i spojrzał na starego sługę z współczuciem, jakiego mu jeszcze nigdy nie okazał.

— Nie można nigdy wiedzieć, co się stanie, mój dobry Giraud — rzekł, kładąc rękę na ramieniu starca. — Nic nie jest pewnem na tym świecie, prócz śmierci. Wasz młody pan jest jeszcze przy życiu, a mówią nawet, iż jest zdrów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

godz. 3/4 6, gdzie wziął kąpiel parową. Przed godziną 7-mą wyszedł z łaźni i dla ochłodzenia się wypił w Narodnej Torhowli szklankę wody sodowej. Nagle zrobiło mu się słabo, co widząc obecny tam p. Dereniowski, zaprowadził ks. proboszcza do swego mieszkania. Tam ks. Błahuta dostał ataku sercowego i wkrótce stracił przytomność. Przywołany lekarz zastrzyknął choremu eteru, skutkiem czego przyszedł ks. proboszcz na chwilę do przytomności, lecz po chwili przyszedł drugi atak — a z nim skon. Wieść o nagłym skonie ś. p. ks. Błahuty wywołała wszędzie, a zwłaszcza w kole znajomych i przyjaciół, wielkie wrażenie, wstrząsnęła każdym do głębi. Bo zginął tak niespodzianie człowiek w sile wieku, zdrów najzupełniej, rokujący długie jeszcze lata życia, padł jak piorunem rażony. Nie tylko przerażenie, ale żal prawdziwy, smutek, głębokie współczucie wydał tragiczny skon ś. p. ks. prob. Błahuty, gdyż znany był nieboszczyk z charakteru prawego, niezwykłej uprzejmości, uczynności. Dobrym był pasterzem i ojcem prawdziwym dla swych parafjan, sąsiadem usłużnym, serdecznym dla przyjaciół. Cześć pamięci jego!

Niebo w czerwcu.

Łuk dzienny, jaki zatacza słońce w swym ruchu pozornym dokoła ziemi, dochodzi w b. m. do największych rozmiarów, przez co długość dnia jest największą, słońce w południe świeci najwyżej, wschodzi w punkcie poziomu, najbardziej oddalonym w stronę północy od tego punktu, w którym słońce wschodziło w marcu, w chwili wiosennego porównania dnia z nocą.

Długość dnia w d. 1 wynosi godzin 16 min. 25, wzrasta wciąż do d. 21-go, kiedy świeci przez godzin 16 min. 45; w dniu tym słońce na całej półkuli północnej znajduje się najdłużej nad poziomem, co oznacza chwilę letniego przesilenia dnia z nocą, czyli początek lata.

W b. m. najwygodniej regulować zegarki według kompasów, gdyż różnica pomiędzy czasem prawdziwym (t. j. słonecznym), a średnim (wskazywanym przez nasze zegarki) nie przenosi 2 minut, a w środku miesiąca wynosi 0.

Odmiany księżyca następują w takim porządku: nów d. 8 o godz. 7 min. 45 rano, pierwsza kwadra d. 16 o godz. 11 min. 11 przedpołudniem, ostatnia kwadra d. 30 o godz. 6 m. 9 rano.

Księżyc w czasie nowiu i pełni znajduje się blisko linji, łączącej środki ziemi i słońca; powoduje to zaćmienia słońca w d. 8 i księżyca w d. 23.

Zaćmienie słońca będzie cząstkowe; u nas zaledwie 3/20 części średnicy słońca będzie zaćmionych, co da się zauważyć przy pomocy szkieł powiększających. Początek nastąpi o godz. 6 min 21, w 2 godz. 40 m. po wschodzie słońca, środek o godz. 6 min. 41, koniec o godz, 7.

Zaćmienie księżyca będzie widzialne na Oceanie wielkim, w Australji, w Azji, na Oceanie indyjskim i na wschodzie Afryki. W czasie zaćmienia u nas będzie dzień, zatem zjawiska nie dostrzeżemy.

Z planet wielkich można widzieć Marsa, Jowisza i Saturna.

Mars zachodzi w początkach miesiąca, po godz. 12 w nocy, w końcu czerwca o godz. 11 wieczorem, może być zatem widziany wieczorami jako mała gwiazdka koloru czerwonego na północno-zachodniej stronie nieba w gwiazdozbiorze Lwa.

Jowisz przechodzi przez południk około godz. 9 wieczorem (w początkach miesiąca), znajdując się nad poziomem na 23°, najlepiej zatem dostrzedz planet; przed północą na południowo-zachodniej stronie w gwiazdozbiorze Panny. Z końcem miesiąca Jowisz zachodzi coraz wcześniej, co w znacznym stopniu utrudnia odnalezienie.

Saturn w d. 11 znajduje się w przeciwstawieniu ze słońcem, przechodzi więc przez południk o samej północy i najlepiej może być oglądany ze wszystkich miesięcy w roku, pomimo, że znajduje się wtedy na wysokości zaledwie 17° nad poziomem.

Zemsta guwernantki.

W Kijowie wywołała sensację zbrodnia, której ofiarą padł jeden z wybitniejszych przedstawicieli miejscowej arystokracji żydowskiej, radca handlowy Leon czyli Lejba, syn Izraela, Brodzki, brat znanego króla cukrowego p. Łazarza Brodzkiego. Wieczorem w dniu 20 maja, wychodząc około godz. 7 z klubu szlacheckiego, gdzie jadł obiad, Brodzki spotkał się w drzwiach z Francuzką panną de Laruse, która zwróciwszy się do niego z jakiemiś słowami, z błyskawiczną szybkością oblała mu lewą połowę twarzy jakimś płynem. Część płynu dostała się do oczów. P. Brodzki zdążył zaledwie krzyknąć ze strasznego bolu. Okazało się, że został oblany kwasem siarczanym. Niezwłocznie zawezwano najlepszych lekarzy z miasta, którzy skonstatowali, że lewe oko należy uważać za stracone na zawsze. Prócz tego oparzoną jest twarz i uszkodzone prawe oko. Wedle słów lekarzy, twarz będzie zawsze nosiła ślady okaleczenia. Panna de Laruse była guwernantką córki brata ofiary zamachu p. Łazarza Brodzkiego. Opuściwszy miejsce, panna de Laruse, licząca lat 27, uważana dotychczas za kobietę wzorowego prowadzenia, znalazła się w oddzielnem mieszkaniu w hotelu. Wedle pogłosek, w ostatnich czasach stosunki jej z p. Brodzkim pogorszyły się. Obrażona Francuzka postanowiła zemścić się — i dokonała zemsty za pomocą kwasu siarczanego. Niezwłocznie potem panna de Laruse udała się do jednego ze swych znajomych, któremu opowiedziała, co się stało. Oparzyła sobie także ręce kwasem. P. Brodzki ma lat blisko 45; jest wdowcem. Wszyscy żydzi kijowscy są poruszeni. Każdego z nich interesuje obrót, jaki przyjmie sprawa. Winowajczyni znajduje się jeszcze na wolności, ale rozciągnięto nad nią dozór policyjny. Epilog prawdopodobnie odegra się w sądzie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Wtorek 6 czerwca.

O godz. 6 popoł. koncert muzyki wojskowej 24 pp. przed komendą korpusu.

Teatr hr Skarbka: „Rewizor z Petersburga”, komedja. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (6): Norberta b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 7 minut 49.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr. Małachowski powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

† **Edward Jędrzejowicz** b. poseł na sejm krajowy i b. członek wydziału krajowego — zmarł 3 b. m. w 76 roku życia. Kraj traci w nim obywatela, bardzo poważnie pojmującego obowiązki obywatelskie, człowieka wielkie, prawości charakteru i cnót niezwykłych. Te przymioty w połączeniu z wielkiemi zaletami towarzyskiemi, zjednały mu szacunek i miłość nietylko w gronie bliższych przyjaciół politycznych, ale i wśród obozów przeciwnych. W sejmie rzadko występował. Nie miał wymowy błyskotliwej — ale ilekroć głos zabrał, słuchano go uważnie, bo wiedziano, że mówi ze szczerego przekonania i na podstawie dokładnej znajomości przedmiotu.

Do wydziału krajowego należał od jesieni roku 1890 — i miał naprzód departament drogowy, zaś od roku 1895 departament rolniczy. Od dwóch lat już zaczął podupadać na zdrowiu — skutkiem czego w roku zeszłym złożył mandat poselski wraz z godnością członka wydziału krajowego. Cześć pamięci zacnego człowieka, zasłużonego obywatela!

Z powodu zgonu ś. p. Edwarda Jędrzejowicza, powiewa żałobna chorągiew z gmachu sejmowego.

Na pogrzeb śp. Edwarda Jędrzejowicza, który odbędzie się dziś w Dylągówce, wyjechali dziś rano: marszałek kraju St. hr. Badeni, który przemówi nad grobem, z członkami wydziału: Wereszczyńskim i Sawczakiem, oraz urzędnikami departamentu, którym przez długie lata kierował śp. Jędrzejowicz, pp. radcą Niedzielskim, Szyszkowskim i dr. Sawczyńskim.

„Krajowa spółka wytwórczo-handlowa przyborów szkolnych,” — o której powstaniu swego czasu donosiliśmy — rozwija się bardzo pomyślnie, jak na początek. Dotąd podpisało 500 członków udziały na wcale pokaźną sumę jak na kapitał zakładowy; którego zrealizowanie nastąpi dopiero po zaprotokołowaniu firmy. Nad ułożeniem statutu pracowali pp Ulmer, dr. Starczewski i Budzanowski.

Obecnie kostytuuje się już rada nadzorcza, z 12 członków, w skład której ma wejść 3 profesorów uniwersytetu, 3 gimnazjalnych, 3 ludowych i 3 przemysłowców. „Spółka” zostanie zaprotokołowaną już we czwartek.

Wstępne prace do puszczenia w ruch produkcji „Spółki” są już rozpoczętę, a rokowania z fabrykami krajowemi papieru są już w toku.

Z miasta. Stójkowy przechadzający się wczoraj nad ranem po ulicy Sykstuskiej spostrzegł nagle ku wielkiemu swemu zdziwieniu duży tłumok przeróżnych rzeczy, spadający z okien strychu przy ul. Sykstuskiej l. 12. Zwęszył tedy, iż coś w tem niedobrego być musi. Zadzwonił na alarm do stróża, ten poszedł na strych i w ten sposób przyłapany został na gorącym uczynku kradzieży strychowej Stefan Michaluk i oddany w ręce policji.

Smutny wypadek zdarzył się wczoraj przy robotach wodociągowych. Tak zwany „krajnik”, ciężki słup spadł na głowę i plecy robotnika Cymbały Jana, tłukąc go ciężko i niemiłosiernie. Nieszczęśliwego zaopatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło do domu.

Czułym jest mężem kowal Janiow; kiedy go żona zatrzymywała w domu, by nie szedł do szynku, Janiow ugodził swą żonę Melanię tak silnie butem, zbrojnym w podkowę u obcasa, w czoło, że nieszczęśliwa padła bez przytomności na ziemię. Biednej z pomocą przyszła lwowska stacja ratunkowa.

Bójka rodzinna Wczoraj przywieziono do sądu Sekcji III. z Borków wielkich, o dwie mile ode Lwowa oddalonych silnie pobitego Iwana Kiwadzia. Pobił go w okropny sposób kołem jego pasierb Nestor Porodko z pomocą dwóch wziętych do pomocy parobków. Lekarz sądowy dokonawszy oględzin kazał Kiwadzia odstawić do szpitala a prokuratorja wdrożyła dochodzenia przeciw nieludzkiemu pasierbowi.

Pościg za uwodzicielem. Sąd powiatowy w Dobczycach poszukuje Jana Drożdża, który w kwietniu uwiódł małoletnią Agatę Bergel, córkę Kataryny i wyjechał z dziewczyną w niewiadomym kierunku.

Z uniwersytetu. P. Jan Karol Ozga z Wieliczki, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra wszech nauk lekarskich.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej w Krakowie odbył się pod przewodnictwem inspektora radry dworu Frankego w dniach od 24 maja do 2 czerwca b. r. Do egzaminu przystąpiło 43 uczniów publicznych, 2 prywatystów klasy VII, tudzież 4 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Abrahamowicz Abraham, Balucki Stanisław, Boehnig Stanisław, Brzeziński Alfred, Ehrenpreis Arnold (z odznaczeniem) Epstein Witold, Gawron Karol, Glüksman Saudel, Hackbeil Franciszek, Huegel Jan, Kałecki Feliks (z odznaczeniem), Karyłowski Tadeusz, Kern Romuald, Kowalski Franciszek (z odznaczeniem), Kozak Władysław Kozłowski Stefan, Kulński Mieczysław (z odznaczeniem), Kułakowski Stanisław, Kwiatkowski Ludwik, Lauterbach Julian (z odznaczeniem), Loewenkron Jakób, Matecki Józef, Matzke Zygmunt, Moraczewski Seweryn, Müller Maurycy Nalepa Jan, Niewiadomski Juwenal, Nowak Józef, Pluta Jan, Rausch Władysław, Rejowicz Stanisław (z odznaczeniem), Rogoyski Stanisław, Schrott Tadeusz, Skibka Władysław, Stadtmüller Karol, Suchecki Kazimierz, Tyzenhauz Roman, Wink Tadeusz, Wysocki Stanisław (z odznaczeniem), Cyfrowicz Adam (prywatysta). hr. Miączyński Bolesław (prywatysta) Krasuski Jan (eksternista), Radwański Franciszek (eksternista), Sobieszczański Zygmunt (eksternista); 4 czniów publicznych przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu; 1 eksternistę reprobowano na rok.

Zlot „Związku sokolego” odbył się w niedzielę w Tarnopolu. Przybyło 53 delegatów. Na popołudniowem zgromadzeniu, prezesem Związku wybrany został Ksawery Fiszer Wybór przyjęto oklaskami. Do wydziału wybrani na 3 lata: Genar, Durski, Dziędzielewicz, Krobicki, Adamski i Als; na 2 lata Obmiński, na rok Legeżyński. Do komisji rewizyjnej; Hibl Małaczyński i Targoński. O g. 6 przerwano obrady z powodu ćwiczeń, w których brało udział przeszło 100 ćwiczących i 20 kolarzy. Ćwiczenia wypadły zupełnie dobrze. Na miejsce przyszłego zjazdu wybrano Tarnów.

Zamach na dozorcę więzienia. Ze Stanisławowa donoszą: W tutejszym zakładzie karnym na Dąbrowie, wydarzył się w sobotę rano, w chwili, kiedy więźniów wyprowadzono z kaźni do roboty, wypadek następujący: Z partją więźniów, przeznaczonych do warsztatu, gdzie wyplatają krzesła i kosze, schodził z drugiego piętra dozorca Lizuń, prowadząc za sobą cały szereg aresztantów. W chwili, kiedy już się znalazł tabor na dole w sieni, wypadł z trzeciej pary jeden z więźniów, niejaki Wesołowski, odbywający karę 4-letniego więzienia i niespodziewanie pchnął jakiemś ostrem narzędziem dozorcę w bok. Zraniony dozorca obrócił się w tej chwili i chciał napastnika chwycić za rękę, przyczem otrzymał jeszcze jedno pchnięcie w przedramię, powyżej kostki. Wszczął się zgiełk i wrzawa. W okamgnieniu na pomoc zagrożonemu dozorcy przybiegli inni strażnicy, którzy więźnia godzącego na życie dozorcy, ubezwładnili. Rany, zadane Lizuniowi, nie są ciężkie. Narzędziem, którem je sprawca zamachu zadał, był prymitywny sztylet, sporządzony z wyostrzonego doskonale grubego druta. Z jakich pobudek zamierzył więzień ten zamach, trudno na razie sprawdzić. Czy inni więźniowie byli z nim w zmowie i czy nie był to uplanowany bunt, wykaże to niewątpliwie wdrożone przez zarząd zakładu śledztwo.

Dola nauczycielska W *Kurjerze stanisławowskim* czytamy: Wysoką radę szkolną krajową zapytujemy uprzejmie, kiedy wreszcie nastąpią nominacje na opróżnione przy tut. szkole wydziałowej żeńskiej posady nauczycielek, którym rada miasta Stanisławowa jeszcze przed dwoma laty posady te nadała.

Przed dwoma laty jeszcze rozdano prezenty na te posady, a nominacja przez wys. radę szkolną krajową wskutek rozmaitych zakulisowych machinacji dotąd nie nastąpiła.

Przewlekanie tej sprawy jest wołającą o pomstę do nieba krzywdą i tak licho płatnych naszych nauczycielek.

O Sobieskim — korona i berło Jana Kazimierza. Z Paryża donoszą: Z „Bulletin Polonais” dowiadujemy się, że w nr. 4, 5, 6, 7 i 8 pisma, wychodzącego w Baltimore w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, pt. *The Katholic Misor*, rodak nasz p. J. Smoliński wydrukował nieznane dotychczas dokumenty, dotyczące historji oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego. Jest to list króla Jana III do Kapucyna Marco d'Aviano, zawierający ciekawe szczegóły o bitwie z dnia 31 października 1683 roku, oraz dwa listy pocztmistrza weneckiego do pocztmistrza bergamskiego, datowane z d. 20 i 22 września 1683 r. i zawiadamiające go o klęsce Turków i przesłaniu sztandaru wezyra do Rzymu na Wenecję. Autor tych listów oblicza siły tureckie pod Wiedniem na 296.000 ludzi, a chrześcjańskie na 101.382, mianowicie: załoga Wiednia — 29.382, armja Sobieskiego — 24.000, sprzymierzeńcy — 48.000.

Na żądanie p. W. Eliasza z Krakowa, który przygotowuje dzieło o klejnotach polskich, robiono tu poszukiwania co do korony i berła Jana Kazimierza, darowanych przez niego skarbowi opactwa St Germaindes-Près, którego był opatem po abdykacji i gdzie dotychczas spoczywa pod piękną płaskorzeźbioną płytą jego serce. Niestety, okazało się, że korona i berło Jana Kazimierza zostały przetopione wraz ze wszystkiemi klejnotami tego skarbca podczas rewolucji francuskiej.

Fatalny wypadek. Z Wiednia donoszą: Automobil, kierowany przez tutejszego fabrykanta Kornitzera, eksplodował w pobliżu Badenu. W powozie znajdował się Kornitzer z dzieckiem. Powóz przewrócił się wskutek eksplozji, przyczem dziecko zabiło się. Kornitzer jest ciężko ranny.

Polacy za granicą. Panna Melania Lipińska, studentka medycyny w Paryżu, w dalszym ciągu swych prac na stopień doktorski, drukuje w piśmie „Le progrès médical” artykuł o kobietach-lekarkach w starożytnym Rzymie, oparty na mnóstwie źródeł i pełen ciekawych szczegółów.

„Mickiewicz i Puszkin”. Rada wydziału historyczno-filologicznego na uniwersytecie petersburskim przedłużyła termin składania prac konkursowych na temat: „Mickiewicz i Puszkin” do grudnia 1900 r.

Straszny wypadek. W Kuleszkach gub. łomżyńskiej, zdarzył się smutny wypadek. Pewna włościanka wyszedłszy z domu, aby zanieść karmę dla świń, pozostawiła w izbie na ziemi dziecko roczne. Przy otwarciu drzwi do chlewu, wypadł wieprz, który prosto pobiegł do chałupy. Wpadłszy tam, czołgającemu się dziecku odgryzł rękę, a następnie przedziurawił mu brzuch. Zanim matka zdążyła przybiedz, dziecko już żyć przestało.

Wyciąg z tytoniu jako środek do niszczenia szkodników na polach i ogrodach. Ministerstwo rolnictwa rozesłało pouczenie o użyciu wyciągu tytoniowego, który, jak donosi *Tyg. rol.*, obecnie nabywać można z fabryk tytoniu. Ekstrakt wyługowany z liści, zagęszczają przez odparowanie do 40-41° stopni Beaumé'go tak, że zawiera on 8—9 4% nikotyny.

Nadaje się do niszczenia gąsienic na drzewach i warzywach, mszyc na kwiatach, drzewkach owocowych, bobie, itp. oraz drobnych pajączków na chmielu, winorośli i na gruszach (ospa grusz) także i przeciw pchełkom na rozsadzie. Przed użyciem należy wyciąg ten rozwodnić stosownie, aby delikatnych części roślinnych nie uszkodzić. Takim rozwodnionym roztworem skrapia się obficie rośliny opadnięte przez szkodniki. Szkodniki te są w różnym stopniu wrażliwe na nikotynę. Najprędzej ulegają gąsienice nagie i miękkie, mszyce itp, podczas gdy owłosione lub opancerzone pokrywami owady, szczególnie chrząszcze są odporniejsze. Roztwór 5 prc. tego extraktu w wodzie okazał się przeciw gąsienicom bielinka kapustnika zupełnie bezskutecznym, jednakże mszyce giną już przy użyciu jednoprocentowego roztworu. Przeciw świerzbowcom (na gruszach ospowatych) i pajęczakom użyć trzeba 2 prc. roztworu. Inne szkodniki różnie ustępują po skropieniu 3 - 5 prc roztworem. Przez dodatek spirytusu denaturowanego i alkoholu amylowego staje się ten wyciąg skutecznym i na takie szkodniki, które od samego wyciągu nie ginęły.

Wyciąg tytoniowy można nabywać w skarbowej fabryce tytoniu w Krakowie, oraz w główych trafikach (Tabak-Verschleiss-Magasin) we Lwowie, za złożeniem wypełnionego rewersu odbiorczego (Fassungs-Schein), którego można dostać w fabrykach i magazynach tytoniu, tudzież w Tow. rolniczych i zamiejscowych starostwach. Ceny loco skład, włącznie z opakowaniem oryginalnem wynoszą: puszka zawierająca netto 1 3 kg. wyciągu 1 zł., 5 kg. 3 zł, 20 kg. 12 zł

Leczenie wścieklizny. Nowy sposób leczenia wścieklizny wynalazł dr. D. Kwiatkowski z Warszawy, który udał się do Petersburga i tam demonstrował swój wynalazek przed komisją lekarską. Jak informuje *Pet List.* wynalazek dawał wspaniałe rezultaty. Dr. Kwiatkowski szczegółowe sprawozdanie o nowym środku przedstawi departamentowi lekarskiemu przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Wędrowni złodzieje. Właściciel dóbr z Węgier, Dezydery Betlen Matyanowski, jadąc przed kilku dniami w sypialnym wagonie do Wiednia z Budapesztu, został podczas snu radykalnie z pieniędzy i klejnotów okradziony przez wędrownych rzezimieszków.

Defraudacja. W mieście Mako na Węgrzech odkryto wielką defraudację w zarządzie gminnym. Burmistrza, starszego inżyniera i buchaltera zasuspendowano, a prokuratorja wytoczyła im śledztwo.

Warjat w pociągu. Monter firmy Hutter & Salzer Hermann, jechał onegdaj z Wiednia w jednym przedziale z jakimś mężczyzną, rzekomo ślusarzem z Belgradu, Gustawem Slakovitz. Między stacjami Prinzersdorf i St. Pölten, Slakovitz wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do Hermanna, raniąc go lekko. Za przybyciem pociągu do St. Pölten, aresztowano Slakovitza, który, jak się okazało, jest warjatem.

Wypadek na kolei. Wskutek załamania się bremzy pneumatycznej w Vlissingen wjechał onegdaj w nocy pociąg pocztowy do poczekalni, na dworcu, po roztrzaskaniu ścian i drzwi. Dwóch konduktorów odniosło śmierć na miejscu, dwóch maszynistów i jeden z pasażerów zaś dotkliwe obrażenia.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego 3 pułku ułanów Józefa Siwca, podoficera rachunkowego 15 pułku piechoty Stanisława Wyspiańskiego, podoficera rachunkowego 11 pułku ułanów Władysława Rodzynkiewicza, wachmistrza 3 pułku ułanów Aleksandra Turskiego, wachmistrza 10 dywizji trenu Zygmunta Stiebera i sierżanta 30 pułku piechoty Józefa Kozaczka kancelistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Karola Solarika z Dobromila do Przemyśla, oraz przeznaczył kancelistów namiestnictwa Józefa Siwca do Pilzna, Stanisława Wyspiańskiego do Trembowli Zygmunta Stiebera do Dobromila i Józefa Kozaczka do Ropczyc.

Cyrk Henry przedstawił się wczoraj publiczności lwowskiej i zrobił wrażenie dodatnie. Konie ma doskonale tresowane, a personal wybornie dobrany.

Z uznaniem podnosimy, że wszystkie napisy w cyrku i programy drukowane są po polsku. Inne cyrki, które dotąd bawiły we Lwowie nie mogły się wyzwolić z dwujęzyczności niemiecko-polskiej, uczynił to dopiero pierwszy cyrk Henry.

Egzamin fizykacki zdali w Krakowie następujący doktorowie wszech nauk lekarskich: Kazimierz Czerwiński, Przybyszowski, Jakób Krok, Palester, Ludwik Sobieszczański, Stablewski i Rudolf Zatłokal.

Gremium Towarzystwa aptekarzy zachodnio galicyjskich wybrało seniorem p. Eugenjusza Hellera, wiceseniorem p. Karola Łuczkę, sekretarzem p. Ignacego Lesikowskiego.

Podatek zarobkowy. P. Dawid Abrahamowicz ogłasza, iż złoży sprawozdanie z czynności państwowej komisji dla podatku zarobkowego, do której był delegowany przez komisję krajową, na zebraniu lwowskiej izby handlowo przemysłowej, na które zaproszeni będą także delegaci krakowskiej i brodzkiej izby handlowej. Termin tego zebrania nie jest jeszcze oznaczony.

Ucieczka. Z aresztów sądowych w Busku, po wyłamaniu muru, umknęło pięciu niebezpiecznych niezasądzonych jeszcze więźniów: Jan Żukowski, Michał Kowalski, Marjan Dąbrowski, Jakób Schweitzer i Josel Dienstag.

Handicap, jakich mało. W Bostonie, z inicjatywy i sumptem dziennika *New-York World*, odbył się wyścig bardzo oryginalny, do startu bowiem stanęły: słoń, wielbłąd, koń, bicykl i samochód. Słoń i wielbłąd, wzięte z menażerji, kierowane były przez osobnych przewodników, na koniu siedział dżokej, na bicyklu jechał fachowy wyścigowiec, w samochodzie zaś właściciel wehikułu a zarazem jego budowniczy. Dystans wynosił pięć kilometrów. Słoń i wielbłąd dostały pół mili angielskiej *for* od samochodu, któremu znów koń i bicykl dały 1/3 mili *for*. Zwycięzcą wyścigu był słoń w 6 m. i 20 sekund. Drugie miejsce zajął rower, trzecie zaś samochód.

* **Nowości rolnicze** (nr. 3 z dnia 28 maja 1899, które załączamy do dzisiejszego numeru dla naszych prenumeratorów zamiejscowych z braku dostatecznej ich ilości tylko częściowo, polecamy uwadze naszych czytelników, bo są dość ciekawe tak ze strony spraw rolniczych jak i pod względem spraw ekonomicznych. W sposób bardzo interesujący polemizuje p. Józef Bromowicz z p. Jerzym Turnauem, robiąc to wrażenie, że p. Jerzy Tarnau wyrwał się ze swoim artykułem, umieszczonym w „Rolniku” z dnia 27 b. r., jak Filip z konopi. Zdaje się nam, że „Rolnik” zrobiłby dobrze, gdyby się postarał o innego współpracownika.

* **Do właścicieli dóbr.** P. Zbijewski, człowiek wiekowy, dawniej bardzo zamożny właściciel dóbr w Królestwie, któremu w czasie powstania majątek skonfiskowano, potrzebuje w ciągu lata bieżącego odetchnięcia świeżem powietrzem, celem nabrania sił. W zeszłym roku wziął go był do siebie poseł Walewski do Nossowa. W zamian może lżejsze obowiązki pełnić przez czas lata na wsi. Jeśli tą drogą nie udałoby się poratować zdrowia jego, pożądane byłoby zebranie skromnego funduszu celem wyprawienia go do jakiejś miejscowości leczniczej. Administracja „Gazety Narodowej” na żądanie dostarczy informacyj, jako też pośredniczy w zbieraniu składek.

Zmarli:

Teresa z Zimmerów Bernhard, zmarła we Lwowie w 83 r. życia.

Marja w Węgrzynowiczów Ładyżyńska, żona sekretarza starostwa w Rawie Ruskiej, zmarła we Lwowie w 35 r. życia.

Włodzimierz Wasylkiewicz, starszy strażnik skarbowy. zmarł w Drohobyczu w 36 r. życia.

Stefanja Dąbrowska, dyrektorka szkoły wydziałowej w Brzeżanach, zmarła we Lwowie.

W Rzeszowie zmarł Władysław Puchewicz, profesor matematyki, lat 50.

W Rzeszowie zmarł Mieczysław Michniewicz, emerytowany radca sądu krajowego i adwokat krajowy. Ś. p. zmarły był przyjacielem i korespondentem naszego pisma, które oprócz korespondencyj często zasilał swemi wybornemi pracami z dziedziny prawa. Cześć jego pamięci!

Wybory do rady miejskiej.

Komitet miejski zaleca kandydatury pp. Niemczynowskiego i dr. Ruckera.

Największe szanse przejścia mają jutro pp. Dołżycki i Rucker.

Wielka część chrześcjańskich wyborców głosować będzie dziś tylko na p. Dołżyckiego, nie chcąc głosować na p. Niemczynowskiego i na któregokolwiek kandydata żyda

Podczas jutrzejszych wyborów uzupełniających stoczy się walka między dwoma kandydatami p. K. Achtem i W. Tynieckim. Pierwszego polecają komitety: urzędniczy i powszechny, drugiego zaś katolicko-narodowy i miejski.

Ruch katolicki omawiając wybory pisze, iż pismo nasze zaleca kandydaturę żyda. Gdzie *Ruch* to wyczytał, tego nie wiemy. My licząc się z faktem, że kilka komitetów postawiło kandydaturę jednego katolika i jednego żyda i że wielu chrześcjan będzie tak głosowało, przestrzegliśmy tych wyborców, którzy będą głosowali na żyda, a niestety tacy się znajdą, bo nie wszyscy są antisemitami, aby z dwojga złego wybierali lepsze i głosowali na dra Ruckera, a nie na Sprechera. Jeżeli to ma być popieranie kandydatury żyda, to gratulujemy *Ruchowi* jego przenikliwości, ale mu jej nie zazdrościmy.

Proces tłumacki.

Lwów 3 czerwca.

Dziś po południu Gumiński zeznawał w dalszym ciągu.

Twierdzi, że upadek fabryki tłumackiej był dziełem możnych konkurentów, którzy nie chcieli dopuścić, aby Galicja miała swój własny, biały cukier. Zdanie to poparte zostało także przez dr. Greka, który onego czasu zastępował Bank hipoteczny, mający cukrowarnię tłumacką w sekwestrze. Otóż utworzony przez wielkich fabrykantów cukru t. zw. kartel cukrowy, tak gnębił tutejszy przemysł cukrowy, że Bank hipoteczny, pomimo znacznego kapitału, którym rozporządza, nie mógł konkurencji wytrzymać i musiał fabrykę tłumacką w drodze egzekucji sprzedać.

Poruszono w dalszym ciągu sprawę dr. Howurki, w którą Gumiński wmięszany jest o tyle, że miał Jahna nakłonić do kupna bezwartościowych stosunkowo udziałów cukrowarni za wysoką cenę.

Oskarżony twierdzi, że przy kupnie tem wcale nie pośredniczył, a gdy go raz Jahn o zdanie zapytał, odpowiedział mu, że na udziale tym może zarobić, jeżeli cukier pójdzie w górę, a straci, jeżeli spadnie. Co do kupna udziału Voltera, który sprzedał go za 40.000 zł., chociaż nominalna wartość jego wynosiła 63.000 zł., to oskarżony doradzał je Jahnowi dlatego, aby się pozbyć Voltera i w razie sprzedaży fabryki nie potrzebować jego podpisu i przyzwolenia.

W końcu przesłuchano Gumińskiego w sprawie Kannera i licytacji jego inwentarza, poczem odroczono sprawę do poniedziałku.

Lwów 5 czerwca.

Na dzisiejszej rannej rozprawie uzupełniano materjał przesłuchania osk. Gumińskiego (jestto już 3 dzień przesłuchiwania tego oskarżonego) w rozmaitych kierunkach głównie sprawdzano i porównywano między sobą cyfry przytoczone przez Gumińskiego. Bardziej interesującemi były niektóre pytania psychologicznej natury, dotyczące stosunku Gumińskiego do Jahna. Na zapytanie, czy może oskarżony namawiał Jahna do przyjmowania różnych godności w powiecie, odpowiada Gumiński, że nie, że owszem odradzał mu obarczać się nowymi obowiązkami, a już bynajmniej nie starał się podbić Jahnowi bębenka. Jahn był między innymi prezesem kasyna, do którego należeli sami notable tłumaccy, wiceprezesem był sam starosta, a więc widocznie uważano go za człowieka poważnego i rozumnego.

Przewodn.: Wspomniał pan, jako o dowodzie wysokiej inteligencji Jahna, o tem, że on pisał komedje; czy pan na serjo uważa to za rzecz właściwą, jeżeli człowiek taki bawi się literaturą?

Osk. odpowiada wymijająco, dr. Grek zaś oznajmia, że ową komedję autorstwa p. Jahna przedłożył człowiekowi kompetentnemu, mianowicie dyrektorowi tutejszego teatru i w swoim czasie zakomunikuje sądowi zdanie p. Hellera o jej literackiej wartości.

Prokurator p. Schneider zwraca uwagę na to, że oskarżony w swej obronie wciąż użalał się na intrygi swoich wrogów w powiecie, a przecież zaraz z początku swoich rządów w Tłumaczu piastował w powiecie godność marszałka, wybrano go bowiem prawie jednogłośnie; nie miał więc tylu wrogów, jak to przedstawiał i wrogów dopiero potem sobie narobił przez swą gospodarkę w Tłumaczu. Gumiński odpowiada, że odkąd osiadł w Tłumaczu, wciąż prześladował go pewien intrygant (nazwiska nie wymienia) za to, że on, Gumiński, udaremnił małżeństwo Jahna z jego córką

Jedno natchnienie w życiu.

Dziś upływa 60 lat od śmierci kompozytora „Marsyljanki”, porucznika Rouget de Lisle, któremu przez czas jakiś usiłowano odebrać zasługę skomponowania hymnu, mającego przywilej wprowadzania Francuzów w stan ekstazy wojennej. Dziś jednak badania szperaczy archiwalnych odrzuciły wątpliwości: kompozytorem „Marsyljanki” jest Rouget de Lisle, nie zaś Holzmann, nie Dabayrac, nie Reichardt, nie Navoigille, nie Aleksander Boucher.

Było to w dniu 25-ym kwietnia 1792 roku, w Strassburgu. Miasto przywdziało szatę odświętną z powodu wypowiedzenia wojny Prusom i Austrji. Mer strassburski, Dietrich, zgromadził tego dnia u siebie kilkunastu oficerów garnizonu, jak: jenerała Broglie, porucznika Desaix, a między innymi i porucznika Rouget de Lisle. Mówiono o wojnie, o hymnach wojennych, wszyscy ubolewali nad brutalnością *Çà ira* lub *Carmagnoli*, wszyscy wyrażali życzenie, aby lud francuski, kroczący do nowego życia i nowej sławy, mógł zyskać pieśń ludową, któraby odpowiadała wzniosłym aspiracjom narodu. Jedni radzili ogłosić konkurs, inni proponowali kompilację misterną z hymnów już istniejących, aż wreszcie Ditrich, zwracając się do Rouget de Lisle'a, rzekł:

— Panie poruczniku! mówisz językiem bogów, grywasz z powodzeniem na harfie Orfeusza, powinieneś nam tę pieśń napisać.

Słowa te obrócono w żart, ale w duszy młodego porucznika wznieciły one zapał i natchnienie. Z sercem bijącem, głową pałającą Rouget de Lisle powrócił do siebie. Na stole leżały skrzypce: przytulił je do piersi i oto na strunach instrumentu grać zaczęła Francja cała. Była to jedna z chwil, o których Goethe mawiał: „Stój, chwilo, jesteś piękna!”

Nazajutrz, znów na zebraniu u mera Ditricha, Rouget de Lisle przy akompanjamencie klawikordu odśpiewał „Śpiew wojenny armji Renu”. Była to właśnie „Marsyljanka”. W dwa dni później śpiewał ją cały Strassburg, w tydzień rozbrzmiewała w całej Francji. Nazwano ją „Marsyljanką”, gdyż pierwsi przynieśli ją do Paryża ochotnicy marsylijscy.

Losy kompozytora „Marsyljanki” były dość szare. Po dniu 10-ym sierpnia, zamiast złożyć przysięgę przed komisarzami Zgromadzenia narodowego, pozwolił pozbawić się rangi. W kilka miesięcy później stanął znów w szeregach armji północnej. Terroryzm każe go więzić, a 9-ty Termidora przynosi mu wolność. Z biesiadników, zgromadzonych w dniu 25-ym kwietnia 1792 roku przy stole u mera strassburskiego, Ditricha, pozostawało przy życiu już niewielu, bo nie szczędziła ich gilotyna: Ditrich, jenerał Broglie dali głowę na szafocie, Rouget de Lisle ocalał, gdyż w chwili ich śmierci brał udział w wyprawie pod Quiberon, przy boku jenerała Hocha.

W r. 1797-ym ostatecznie wystąpił z wojska, a czterdzieści ostatnich lat życia spędził w zapomnieniu, w kłopotach pieniężnych, biorąc kolejno niefortunny udział to w polityce, to w handlu, to w przedsiębiorstwach teatralnych, to w pracach muzycznych i poetyckich. Był w złych stosunkach z Carnotem, w gorszych jeszcze z Napoleonem, którego znieważył po upadku opiewaniem wielkości rodu Burbonów. Wszyscy kompozytorowie i pieśniarze ów-

cześni byli jego przyjaciółmi, jak Méhul, Gretry, Gossec, Béranger, Nodier i Berlioz.

Pod koniec życia przypomniano sobie twórcę francuskiego hymnu narodowego i starano się mu osłodzić gorycze podeszłego wieku. Rząd Ludwika Filipa wspomagał starca i obdarzył go medalem zasługi. Po śmierci Rouget de Lisle'a pozostał w rękopiśmie pamiętnik, zawierający wspomnienia z krwawej wyprawy pod Quiberon, parę librett i szkiców do opery komicznej i kilkadziesiąt pieśni ulotnych. Wszystko to były kompozycje bardzo mierne. Jedna tylko „Marsyljanka" miała w sobie zarodki trwałego bytu, jakby raz jeden jedyny Rouget de Lisle'a muza obdarzyła uczuciem i natchnieniem.

Z dziedziny mody końskiej.

Przez długi szereg lat siwa maść koni była nie modną i siwe konie, bez względu na pochodzenie i zalety, były daleko niżej cenione od gniadoszów i kasztanów. Obecnie siwosze wróciły do mody, choć w ogóle pod względem doboru maści niema żadnych uprzedzeń i nawet w eleganckich zaprzęgach używane są konie dwóch odmiennych maści.

Ostatnim wszakże wyrazem mody są konie cisawe, to jest jakby siwizną przyprószone na gniadej skórze. Takich koni para, jeżeli ma ładne kształty, kosztuje i kilka tysięcy zł.

Konie kare w parze są mniej używane; najczęściej koń kary chodzi w parze z siwoszem, w tak zwanym zaprzęgu radziwiłłowskim, dom bowiem Radziwiłłów tradycyjnie używa dwóch maści: karej i siwej. W czwórce konie kare z siwymi zaprzęgane są na krzyż.

Wyszły prawie zupełnie z użycia, przez czas jakiś modne mierzyny, nawet w damskich ekwipażach do powożenia samemu.

Również zaprzestano uganiać się za amerykańskimi kłusakami.

Zaprzęgi teraźniejsze zawierają jak najmniej świecideł i ozdób, oprócz monogramów, lub koron i mitr, a sama forma zaprzęgu najświeższej mody, sporządzonego z cienkich rzemieni, bez użycia skór kolorowych, jako przybrania, powinna jak najmniej konia przykrywać.

Co do ekwipaży, to kawalerom najbardziej przystoi *dogcart*, czyli amerykan dwukołowy, lub *cab* angielski, czyli półkaretka na dwóch kołach. Landa z użycia zniknęły prawie zupełnie, jak również wysokie karety czteroosobowe. Natomiast wszechwładnie panuje moda głębokich wiktorji, czyli faetonów z przedniem siedzeniem ruchomem, które w potrzebie wysuwa się z pod kozła. Amerykany parokonne również są wypierane przez *dogcarty*, w których para koni zakładaną być może w szydło, czyli tak zwany *tandem*.

Wreszcie liberja po dawnemu jest jak najskromniejsza. Tylko barwy czarne, lub ciemnogranatowe są używane przy kroju surdutów angielskich. Za granicą jedynem przyozdobieniem liberji są guziki metalowe z herbami lub monogramami, w Warszawie wszakże zapanowała moda guzików czarnych, co przy białych rękawiczkach wygląda żałobnie. Liberja fiakrów wiedeńskich, czyli tak zwany „kusy sak", a na głowie „melonik", nie należy już do dobrego tonu, choć niegdyś w epoce Bratfischa wszystko, co modne tak służbę ubierało.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek (wznowienie) „Rewizor z Petersburga", komedja. Występ p. Kamińskiego; jutro w środę „Przepadł", krotochwila; we czwartek (wznowienie) „Pan dyrektor", komedja. Występ p. Kamińskiego; w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę (wznowienie) „Flipota", komedja. Występ p. Kamińskiego.

Jedyne pismo literackie, *Iris* organ tutejszego Koła literacko-artystycznego, zdobyło już sobie nietylko liczny zastęp czytelników, ale też stało się w rzeczywistości wiernem odbiciem współczesnego ruchu w dziedzinie piśmiennictwa oraz sztuki w naszem mieście. Dowodem tego niezwykle urozmaicona treść czerwcowego zeszytu, w którym oprócz szkiców dra Ludmiła Germana, („We mgle"), dra Kazimierza Ostaszewskiego Barańskiego, („Kawał literata") i Stanisława Niewiadomskiego, („Pieśń polska i Moniuszko"), obok wierszy Bełzy, Galińskiego i Neumanowej, znajdujemy aktualne korespondencje z Krakowa, z Pragi i z Warszawy, tudzież zawodowe sprawozdania z nowości literackich, z produkcji muzycznych i teatralnych; na część ilustracyjną złożyły się podobizny Kotarbińskiego, Moniuszki, dra Rydygiera i Schwarza oraz efektowny szkic Michała Sozańskiego przedstawiający kata Diederycha z „Krzyżaków" Sienkiewicza.

Izba sądowa.

Stanisławów 4 czerwca.

(Skrytobójcze morderstwo.)

W poniedziałek odbyła się tu rozprawa Katarzyny Rakowieckiej 30 lat liczącej, rodem z Bohorodczyna, dwukrotnie karanej za kradzież kieszonkową na jarmarku, oskarżonej o to, iż w nocy z 9 na 10 stycznia rb. w zamiarze pozbawienia życia męża swego Michała, będącego w stanie nietrzeźwym, naftą go oblała, a potem podpaliła, wskutek czego tenże uległszy silnemu poparzeniu trzeciego dnia zmarł.

Katarzyna Rakowiecka była kobietą lekkich obyczajów, z mężem w zgodzie nie żyła i desperowała z powodu, iż ostatni jej kochanek chciał się żenić, — więc prokuratorja mając silne poszlaki, wniosła przeciw niej oskarżenie.

Rozprawa atoli nie wykazała żadnych dowodów winy oskarżonej, wskutek czego przysięgli pytanie im w kierunku popełnionej zbrodni skrytobójczego morderstwa dwunastoma głosami zaprzeczyli, wskutek czego trybunał sądowy oskarżoną uwolnił.

* * *

(Nadużycie władzy urzędowej.)

W środę stawał przed trybunałem sądu przysięgłych Leon Ciesielski, woźny sądowy i nadzorca więźniów z Monasterzysk, oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przez to, iż więźniów wypuszczał bez dozoru na wolność, brał od stron i więźniów podarki, niektórych zaś bił. Ciesielski został skazany na dwa miesiące więzienia. Prokurator atoli zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie co do zbyt niskiego wymiaru kary.

Drohobycz 4 czerwca.

(Wróżka).

Wróżka Małka z przedmieścia Zwaryckiego korzystała z ciemnoty naszego ludu przez długie lata i na tym procederze uciułała sobie dość pokaźny mająteczek. Wreszcie powinęła się jej noga i stanęła przed trybunałem karnym sądu obwodowego w Samborze, poczem po przeprowadzeniu skazaną została na 5 miesięcy więzienia za nieudałą kurację chorego śp. Angrockiego z Drohobycza.

Oszukiwanie ciemnych lub zabobonnych ludzi uchodziło jej długi czas. Wszyscy wiedzieli jaki proceder Małka uprawia; przed jej domem stało zawsze pełno fur z chorymi, a ludzie z okolicznych wsi procesjami do niej przybywali — nawet nasi z przedmieść i z samego miasta dawali się uwodzić tej wróżbitce. Wylewała im ołów, wróżyła i leczyła różnorodne słabości za dobre pieniądze i nikt nie przeszkadzał temu wyzyskiwaniu, aż trzeba było ofiary życia ludzkiego, by temu procederowi kres został położony. Za przykładem Małki biorą się i inne teraz do tego sposobu zarobkowania, bo lekki chleb, a pieniądz pewny. Zwracamy przeto na to uwagę władz, by starały się zapobiedz takiemu wyzyskowi ludu.

Nowy Sącz 5 czerwca.

(Morderstwo).

Doskowski na podstawie werdyktu przysięgłych został uwolniony.

Przysięgłym zadano cztery pytania, a mianowicie:

I. Pytanie główne w kierunku zbrodni morderstwa: „Czy Tadeusz Doskowski winien jest, że w Szczawnicy wyżniej, w nocy z 7 na 8 grudnia 1898 strzelając do Wandy Górskiej z broni palnej ostro nabitej, w zamiarze zabicia jej w taki sposób przeciw niej działał, iż wskutek tego Wanda Górska życie straciła?

II. Dodatkowe pytanie co do niepoczytalności Doskowskiego, wskutek upicia się.

III. Pytanie główne w kierunku zbrodni zabójstwa i w razie zatwierdzenia:

IV. dodatkowe pytanie co do niepoczytalności.

Po dłuższej naradzie przysięgli odpowiedzieli:

Na I. pytanie główne dwoma głosami „tak," dziesięciu głosami „nie."

II. dodatkowe pytanie odpadło.

Na III. pytanie główne dziewięciu głosami „tak," trzema głosami „nie."

Na IV. pytanie dodatkowe siedmiu głosami „tak," pięciu głosami „nie."

Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności, wskutek czego Doskowskiego wypuszczono zaraz na wolność z aresztu śledczego, gdzie przepędził 6 miesięcy.

Wiedeń 3 czerwca.

(Z trybunału najwyższego).

Trybunał najwyższy zniósł wyrok wydany przez sąd lwowski w sprawie b. fotografa we Lwowie J. Mieczkowskiego, zasądzonego za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, dokonaną na swej żonie i polecił przeprowadzić nową rozprawę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Pierwsze gal. towarz.** dla odkrywania terenów naftowych. Polscy przemysłowcy naftowi chcą zapobiedz szkodliwej spekulacji handlu terenami naftowymi, oraz celem dostarczenia właścicielom dóbr, którzyby chcieli, by na ich gruntach czyniono poszukiwania za naftą, kompetentnych znawców, założyli w Jaśle „Pierwsze galic. Tow. dla odkrywania terenów naftowych". Na odbytem niedawno zebraniu ukonstytuowało się towarz., wybierając prezesem rady nadzorczej p. W. Pieniążka, właściciela kopalń naftowych w Lipinkach, a na dyrektorów p. inżyniera K. Angermana, geologa i badacza terenów naftowych i dra W. Chwaliboga, adwokata w Jaśle.

— **Wiedeń** 5 czerwca. *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na maj-czerwiec od zł. 9·37 do 9·38, na jesień od zł. 9·09 do 9·10; żyto na maj-czerwiec 7·65 do 7·70, na jesień od zł. 7·24 do 7·26; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·75 do 4·77, na lipiec-sierpień od zł. 4·83 do 4·84; owies na maj-czerwiec od zł 5·92 do 5·94, na jesień od zł. 5·88 do 5·90; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·70 do 12·80; olej rzepakowy na wrzesień grudzień od zł. 31·— do 32·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 5 czerwca. *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na październik od zł. 8·96 do zł. 8·97; żyto na październik od zł. 6·98 do 7·—; kukurudza na czerwiec od zł. 4·48 do 4·49, na lipiec od zł. 4·59 do 4·60; owies na październik od zł. 5·51 do 5·53; rzepak na sierpień od zł. 12·50 do 12·60. Popyt na pszenicę dobry. Tendencja silna.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 4 czerwca. Cesarz przyjął wczoraj ministrów Kaizla, Bylandta i Kasta na osobnych audjencjach.

Wiedeń 4 czerwca. Prezes koła polskiego Jaworski odbył wczoraj popołudniu konferencję z prezydentem ministrów hr. Thunem.

Państwowa rada kolejowa.

Wiedeń 4 czerwca. Na odbytem wczoraj posiedzeniu komisji przedstawił delegat lwowskiej izby handlowej w państwowej radzie kolejowej p. Gubrynowicz sprawę opłat za dostarczone cysterny prywatne, których koleje państwowe wzbraniały się dotychczas uiszczać, oraz sprawę taryf kolejowych od spirytusu w stosunku z Węgrami, a w szczególności domagał się usunięcia niekorzystnej dla Galicji różnicy w taryfowaniu spirytusu surowego i rafinowego. Wnioski p. Gubrynowicza komisja przyjęła prawie bez zmiany, wobec czego spodziewać się można, że ważne te postulaty galicyjskiego przemysłu gorzelnianego zostaną na poniedziałkowem plenarnem posiedzeniu państwowej rady kolejowej przychylnie załatwione.

Z sejmu dolno-austrjackiego.

Wiedeń 4 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego namiestnik hr. Kielmansegg zaprotestował przeciw niesłychanym napaściom i podejrzeniom pp. Gregoriga i Schneidera, zwróconym przeciw rządowi. Namiestnik osobiście wyraził oburzenie i ubolewanie, że podobne wyrażenia paść mogły pod ochroną nietykalności poselskiej.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 4 czerwca. Trybunał kasacyjny **uchwalił rewizję procesu Dreyfusa.** Proces Dreyfusa odbędzie się przed nowym sądem wojennym w Rennes.

Paryż 5 czerwca. Zola przybył do Paryża i wystosował do jeneralnego prokuratora pismo z doniesieniem, że wyrok sądu wersalskiego może mu być obecnie w jego pomieszkaniu doręczony. (Wyroku tego — jak wiadomo nie doręczono Zoli wskutek jego nagłego wyjazdu.)

Demonstracje robotników.

Wiedeń 5 czerwca. Z aresztowanych wczoraj za demonstracje robotnicze 3 odstawiono do sądu karnego 10 ukarano policyjnie a przeciw 10 zrobiono doniesienie do prokuratorji

Finlandja.

Petersburg 4 czerwca. Chłopi finlandzcy z gminy kościelnej Krasne Sioło wystosowali do cara 1360 podpisami zaopatrzony adres, w którym oświadczają, że gmina ta nie przyłącza się do agitacji finlandzkiej przeciw Rosji i ze znaną deputacją chłopów finlandzkich nic nie ma wspólnego. Car na otrzymanym adresie własnoręcznie podpisał: „Z radością przeczytałem, dziękuję".

Bastówki.

Ryga 4 czerwca. Przywrócono tu już zupełny spokój. Z Petersburga przyjechał pomocnik prokuratora.

Berno morawskie 5 czerwca. Dzisiaj rano odbyło się zgromadzenie strejkujących, w którem wzięło udział 8000 uczestników. Wszyscy mowcy zachęcali do wytrwania w strejku, tem bardziej, że są środki do podtrzymania go przez 3 do 4 tygodni jeszcze. Po zgromadzeniu każdy ze strejkujących dostał 70 ct. zasiłku.

Wiedeń 4 czerwca. Kompozytor Jan Straus zmarł dzisiaj.

(Ś. p. Straus, urodził się w r. 1825 i wsławił się wielu kompozycjami, a przedewszystkiem walcami, tak że uzyskał nawet miano króla walców. Jego kompozycji jest znany i powszechnie grywany walc „Nad modrym Dunajem," on jest również kompozytorem granych u nas operetek: Indigo, Nietoperz, Cagliostro, Chusteczka królowej, Wesoła wojna, Noc w Wenecji, Baron cygański itd).

Wiedeń 5 czerwca. Sejm dolno-austrjacki został dziś zamknięty.

Paryż 5 czerwca. Aresztowani podczas wczorajszych demonstrancyj w Anteuil są rojalistami i antysemitami.

Soire donosi, że Christiani, który groził kijem prezydentowi Loubetowi, a nawet poruszył jego kapelusz, został natychmiast przez policję aresztowany; przedtem jednak publiczność krwawo go pobiła i odzienie na nim poszarpała; w takim stanie policja odebrała go publiczności.

Rada gabinetowa uchwaliła jak najenergiczniejsze środki ostrożności celem przeszkodzenia powtórnym demonstrancjom.

Wczoraj wieczorem próbowała grupa kilkudziesięciu osób uzyskać uwolnienie aresztowanych, jednakowoż prefekt policji odmówił wszelkim prośbom; aresztowanych zatrzymano i internowano w odosobnionych celach.

Paryż 5 czerwca. *Figaro* donosi, że wczorajsze demonstracje przeciw Loubet'owi, były z góry ułożone i ukartowane. Przedtem odbyło się zgromadzenie młodych ludzi z obozu monarchistycznego, na którem ułożono formalny plan, jak urządzić obrzucanie obelgami Loubeta. Dzienniki chwalą bardzo zimną krew i odwagę prezydenta. Do komisarzy wyścigowych odezwał się Loubet, że będzie i na przyszłą niedzielę na wyścigach Grand prix de Paris. Do swego otoczenia odezwał się Loubet: „Przybyłem do Elizeum, jak zwierz ścigany. Rodzina moja była przeciwną, abym został prezydentem, ale teraz właśnie, gdy ta godność niesie za sobą niebezpieczeństwa osobiste, jest moim obowiązkiem wytrwać aż do końca".

Paryż 5 czerwca. Ponieważ z powodu zajść wczorajszych w Auteuil zachodziła obawa dalszych demonstracyj na dworcu kolejowym, przeto uproszono Marchanda, który miał wczoraj o godz. 9 wieczorem odjechać, aby wyjazd swój odłożył. Marchand odjechał też w parę godzin później. Na bulwarach do późnej nocy panował ruch ożywiony. Publiczność gorączkowo omawiała demonstracje w Auteuil i potępiała je niedwuznacznie. Zarządzono środki potrzebne do utrzymania porządku.

Paryż 5 czerwca. Jak donosi ajencja Havasa, odbyła się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem Dupuyego rada gabinetowa z udziałem wszystkich ministrów i dwóch sekretarzy stanu, na której omówiono wskazane sytuacją zarządzenia. Uchwały, którym przypisują wielką doniosłość, trzymane będą w najgłębszej tajemnicy. Na radzie gabinetowej, dziś odbyć się mającej w pałacu Elizejskim, zarządzenia gabinetu przedłożone będą prezydentowi Loubetowi.

Jak zapewniają, rząd gotów jest działać z największa energją, aby przeszkodzić powtórzeniu się zajść wczorajszych i władzy sądowej zapewnić należytą powagę. Prefekt policji otrzymał nakaz ścisłego wykonania zarządzeń rządu. Słychać, że w ciągu dnia dzisiejszego nastąpić mają nowe aresztowania. W sferach politycznych opowiadają, że z powodu zajść wczorajszych pojawi się dziś interpelacja w izbie deputowanych i że rząd poda do wiadomości zarządzenia, jakie uczynił. Oczekują bardzo gwałtownej rozprawy i nie wątpią, że rząd postawi kwestję zaufania.

Paryż 5 czerwca. *La Presse* donosi, że powóz prezydenta Loubeta w powrocie do pałacu elizejskiego obrzucono zgniłemi jajami, które trafiły kilka osób z świty prezydenta.

Petersburg 5 czerwca. *Nowoje Wremia* donosi, że dzienniki na podstawie doniesienia rumuńskiego konsulatu zapowiadają, iż król rumuński Karol przybędzie w czerwcu do Petersburga.

Wiedeń 5 czerwca. Zmarł tu profesor prawa i radca dworu dr. Henryk Siegel.

ROZMAITOŚCI.

Godność szambelanów nadał cesarz porucznikowi p. Stefanowi Rozwadowskiemu i wicesekretarzowi ministerjalnemu p. Kazimierzowi Artwińskiemu.

W sprawie stroju księży wydał ks. biskup tarnowski Łobos kurendę, w której zabrania klerykom i księżom wykładać spodnie na obuwie, gdyż takie nadużycie sprzeciwia się tradycji duchowieństwa polskiego, a nadto może zdaniem osób szczerze Kościołowi oddanych podkopać u wiernego ludu zaufanie do kapłanów, gdyż tylko innowierczy funkcjonarjusze wyznaniowi ubierają się jak ludzie świeccy. „Ktokolwiek odważyłby się — są końcowe słowa kurendy — postępować przeciw temu zakazowi, to, acz z wielką przykrością, musielibyśmy karać".

Pożar w Żabnie zniszczył 30 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 30.000 zł. Ofiarą pożaru padło kilka sztuk bydła.

Fundacja im. ks. Feliksa Zabłockiego. Wielce dla reprezentacji powiatu lwowskiego zasłużony i od lat dwudziestu w niej zasiadający ks. infułat dr. Feliks Zabłocki złożył z powodu nadwątlonego zdrowia godność wiceprezesa Rady powiatowej, ofiarowując swe usługi jako członek Wydziału. Rada powiatowa w uznaniu tyloletniej niezmordowanej i wielce pożytecznej jego pracy, postanowiła go w jakiś sposób uczcić. Ponieważ zaś ks. Zabłocki wymówił się od wszelkich krzykliwych hołdów, więc uchwaliła Rada powiatowa utworzyć fundację pamiątkową imienia ks. infułata dr. Feliksa Zabłockiego, ofiarowując na nią jako fundusz zakładowy 400 koron, oraz postanowiła zaapelować do gmin i obszarów dworskich powiatu lwowskiego, ażeby kapitał ten pomnożyły jednorazowymi datkami w miarę możności. Fundacja ta przeznaczoną jest na nagrody honorowe, co najmniej w kwocie 50 koron, dla pisarzy i sekretarzy gminnych, za wzorową i przykładną pracę dla gminy. Nie będzie to zapomoga, lecz publiczne odznaczenie, poparte pisemnym dekretem, stwierdzającym powód odznaczenia.

Zima w czerwcu. Z Węgier północnych donoszą, że onegdaj tak tam pochłodniało, że w piecach palić musiano. W górach spadły śniegi, jak w grudniu.

Matka — rywalką. Małe miasteczko Jampol, w gub. podolskiej położone, wstrząsnęła temi dniami niezwykła zbrodnia. Matka zabiła córkę, powodowana uczuciem zazdrości. Obydwie spały w jednem łóżku. Matka wystrzałem z rewolweru zabiła swe dziecko, dowodząc na pierwiastkowem śledztwie, iż jej córka popełniła samobójstwo. Wykryto jednak nasępnie, iż wyrodna matka była rywalką córki i zamordowała ją w przystępie zazdrości.

Córka miała za cztery miesiące wyjść za mąż; w narzeczonym kochała się matka. Szał ją w tym kierunku ogarnął i własną ręką podstępnie zamordowała dziecko własne. Badany w charakterze świadka narzeczony zmarłej zeznał, iż matka istotnie była o córkę zazdrosną. Ostatniego wieczora pożegnał się z narzeczoną, która była wesołą i szczęśliwą. W sprawie tej prowadzi się energiczne śledztwo.

Śmierć w sądzie. Z Kalisza donoszą: W zeszłą środę d. 25. zm., w sądzie gminnym Szadku miała być sądzoną sprawa 81-letniej Jakubiakowej przeciwko synowi z pierwszego małżeństwa Torońskiemu o złe obchodzenie się i niedawanie utrzymania. Gdy przed samem rozpoczęciem posiedzenia wyszedł sędzia i zapytał, jakie kto ma sprawy, staruszka rozżalona poczęła pretensje swe do syna opowiadać i w trakcie objaśnień padła na ziemię, kończąc życie. Fakt ten wywarł silne wrażenie na włościanach, znajdujących się w sądzie, którzy z wymówkami zwrócili się do syna zmarłej. Ten, aby chociaż po śmierci wynagrodzić zgryzoty, wyprawił jej na trzeci dzień suty pogrzeb.

Bielenie Murzynów. Znaleziono wreszcie, przypadkowo, sposób na „blichowanie" Murzynów. Takiego cudu, według upewnień jednego z pism lekarskich, ma dokonywać — elektryczność. Pewien Murzyn, nazwiskiem Lacho, przybył do Wiednia, aby się leczyć na nerwy. Udał się do specjalisty, który zaczął stosować elektryczność. Po czteromiesięcznej kuracji Murzyn zupełnie wyzdrowiał i... wybielał, tylko włosy wełniste i grube wargi świadczą dziś o jego rasie. Obudziło to wielkie zainteresowanie w kołach naukowych, albowiem lekarz Lacho twierdzi, że wogóle możnaby zmienić barwę Murzynów przy pomocy elektryczności. Tylko, ciekawa rzecz, na co się to komu przyda...

W sprawie lynchu. Dotychczas w Ameryce lynchowali biali Murzynów. Teraz w Galena, w Stanie Kansas, zdarzył się wypadek, że Murzyni zdobyli więzienie, wywlekli stamtąd Murzyna, który zamordował swoją kochankę i zastrzelili go, pakując mu 50 kul w brzuch. — Ostatnie okropne wypadki lynchu zwróciły na siebie uwagę opinji publicznej, która zaznacza potrzebę wkroczenia w tę sprawę rządu związkowego, prokurator jeneralny oświadcza jednak, iż nic w tym kierunku przedsięwziąć nie może. Nowojorska *Evening Post* zwala całą odpowiedzialność za lynch na polityczne stosunki w Stanach południowych. Dopóki takie stosunki istnieć będą, będą się też zdarzały podobne uprawnione mordy, gdyż nie znajdzie się ani jeden przysięgły, któryby się odważył wydać werdykt potępiający na któregokolwiek ze sprawców lynchu.

Fundacja Nobla. *Nowosti* przytaczają kilka szczegółów o losach fundacji Nobla. Jak wiadomo, zmarły przed 2 laty inż. Alfred Nobel, olbrzymi swój majątek prawie w całości zapisał Szwecji z zastrzeżeniem, iż odsetki mają być corocznie wypłacane pięciu osobistościom bez różnicy narodowości, które poprzedniego roku odznaczyły się w dziedzinie sztuki, nauki i obrony pokoju ludów. Dzięki polubownej zgodzie członków rodziny zmarłego, instytucje naukowe szwedzkie i same już mogą już wydawać omawiane nagrody, przyczem sejm wyraził gotowość wyznaczenia stałej komisji rozdawniczej. Według świeżej uchwały, pierwsze nagrody w sumie 150.000 koron każda będą wypłacone w r. 1901 w rocznicę zgonu Nobla. Nagrody mogłyby wynosić po 200.000, lecz uchwalono przez 5 lat zatrzymywać po 50 000 kr. z każdej nagrody, celem utworzenia „instytutu Nobla", mającego działać w myśl testamentu.

Z dziedziny mody. Moda wydała już decyzję co do lata: tak, jak dziś, pozostaną nadal w użyciu tualety naddługie i nadwązkie, *robe collante*, które w gruncie rzeczy nie podobają się nikomu, ale pomimo to niewytłumaczonem mody zachceniem utrzymują się od dłuższego czasu. Do czego bo też nie uciekają się elegantki, aby osiągnąć smukłość figury! Wysmukłość przedewszystkiem, choćby kosztem podspodów, dobrego smaku i — zdrowia. Nawet *volant en forme* stracił na długości. Zawszy mile jest widziana *forme princesse*, zwłaszcza przy materjach grubszych. Staniki zawsze, a nawet więcej niż kiedykolwiek *collant*, rękawy płaskie, długie, spadające na dłonie, kołnierz wysoki. Jedynem urozmaiceniem są różnorodne gatunki haftów i koronek, używanych do tualet nawet spacerowych. Kontury tualety oznaczane bywają przez wąziutkie paski aksamitne. Przy stanikach *guipure d' Irlande* lub *point de Venise* używane są jednakowo. W kapeluszach przeważają: *Capeline, Directoire* i *Toque* słomkowe.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 5 czerwca.

(fr.) Kolej zwyżkowa przyszła teraz na akcje kopalni węgla. Tak zadecydował Berlin, gdzie od piątku kurs tych akcji idzie raptownie w górę, skutkiem wiadomości o zamierzonem podwyższeniu ceny węgla w Niemczech I u nas więc podniosły się ceny akcji tych kopalni tudzież akcji tych kolei, które mają własne kopalnie węgla, jak kolej północna: Statsbahn. Z Węgier wpływano dziś także na tendencję targu natarczywemi doniesieniami o wybornym stanie zasiewów. Pod wpływem tak korzystnych impulsów zapomniały dziś sfery giełdowe o ugodzie z Węgrami i wytworzyły dość pokaźny ruch, w czem sprzyjała im łatwość otrzymania gotówki. Podniosły się oprócz węglowych akcji, także bankowe i kolejowe, z rent zaś drobne zwyżki uzyskały obie wspólne i węgierska koronowa. Kilka matadorów giełdowych wyjechało już do kąpiel. Są to zwiastuny zbliżającego się martwego sezonu giełdowego.

Wiedeń 5 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 359·³/₈. Akcje węg. Zakł. kred. 389·25, Akcje Anglobanku 152·75, Akcje Unionbanku 318·—, Akcje Laenderbanku 241·50, Akcje Bankvereinu 276·—, Akcje Bodencredit 476·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 259·³/₈, Akcje kolei południowej 64·50, Akcje tramwajowe 499·—, Akcje kol. Elbethal 263·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 238·50, Akcje Rima Muranji 310·25, Akcje pragskiego Tow. żel. 1251·—, Akcje fabryki broni 213·—, Akcje tureckie tytoniowe 145·—, Oblig. węg. indem. 95·15, Renta majowa 100·75, Austr. renta koronowa 100·50, Węg. renta koronowa 96·95, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·30, 4% Gal. oblig. propinac. 97·60, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9·80, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—. Losy tureckie 65·50, Marki 58·92. Ruble 127·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 czerwca 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. J. br. Berke z Torunia. A. br. Bölow z Kamieńca Pod. Dr. W. Piliński z Rzeszowa. Dyrektor B. Marzik z Pragi. W. Czerwiński z Wiednia. Dyrektor J. Kraus z Tłumacza. A. Krzysztofowicz z Kornicza. S. Wybranowski z Kimirza. J. Rylska z Uhrynowa. Dyrektor B. Popper z Wiednia. Dr. L. Horowitz z Krakowa. J. Geldfel z ze Stanisławowa. M. Persowa z Nowego Sącza. E. Sokołowska z Poznania. Dyrektor J. Bereźnicki z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Lanckoroński z Rozdołu. Hr. M. Tarnowscy z Śniatynki. J. Traczewscy z Kurzan. J. Hellersberg, R. Kuies, T. Woytech z Wiednia. M. Steccy z Wołynia. S. Kotarski z Brzeska. M. Skólski z Worobińca, J. Leszczyński z Podola ros. Dr. R. Czerwiński z Krakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

W dniu wyborów do rady miejskiej pojawił się plakat „Litości" nie miejcie dla Maurycego Sprechera, kreślcie go bez miłosierdzia tak jak on kupiwszy fabrykę Mikolascha wyrzucił wszystkich chrześcjan pozbawiając ich chleba. Nie może być wybranym, gdyż dzierżawi akcję miejską, nie będzie wybranym, gdyż na to nie zasługuje.

Wyborcy chrześcjańscy!

W tymże dniu pojawił się w odpowiedzi protest plakatami ogłoszony ze strony p. Maurycego Sprechera.

W interesie prawdy konstatujemy, że doborowy personal WP. Juljusza Mikolascha, składający się z urzędników pracujących w tejże fabryce po lat kilkanaście, a nawet i po lat kilkadziesiąt — został przez p. Maurycego Sprechera całkowicie i bez powodu usuniętym i pozbawionym chleba. Usunięcie to nastąpiło z pogwałceniem praw — p. Maurycy Sprecher bowiem bez wypowiedzenia wyrzucił wszystkich chrześcjan i zostawił z rodzinami na bruku, a sprawa ta w swoim czasie głośna skończyła się przed kratkami sądowemi, gdzie poszkodowani krzywdy swojej dochodzić musieli".

W dowód czego podajemy nazwiska wydalonych urzędników: Murzyński, Burnatowicz, Szram, Rudkowski, Andruszewski, Strumieńska, Halphen, Fila, Cysarz — oprócz tego zostali wydaleni maszynista, palacz i kilkunastu robotników.

Nazwiska adw., którzy prowadzili w tej sprawie procesy z p. Maurycym Sprecherem są: WP. Stromenger, Grek, Ostaszewski, Błażejowski, Lisiewicz.

Józef Cysarz, buchalter.
Ludwik Andruszewski, kierownik fabryki.

(28)

M. DU CAMPFRANC.

POD OBCEM NAZWISKIEM.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Naraz twarz martwa drgnęła nieznacznie; powieki chorego otwarły się zwolna i usta jego poruszyły się cichem westchnieniem. Helena pochyliła się nad nim i składając usta swoje na jego czole, zapytała:

— Czy mnie poznajesz?

Iwon popatrzył na nią zamglonym, bezprzytomnym wzrokiem.

— Przebacz mi... — jęknął.

— Cóż ja ci mam do przebaczenia!...

Ale on już jej nie słyszał: popadł na nowo w odrętwienie.

Ta słaba jednak oznaka powracającego życia, podniecila nadzieję otaczających chorego. Doktor postanowił popróbować wyjąć kulę z rany; operacja udała się szczęśliwie.

Dni upływały. Iwon leżał wciąż nieruchomy. Ze stanu nieprzezwyciężonej senności, przechodził chwilami w gwałtowną malignę. Helena, z siłami zdwojonemi nadludzką wolą, z poświęceniem, które nie znało granic ani miary, usiłowała ratować ukochanego od śmierci. Blada, wychudła, niepamiętna własnego znużenia, hamowała gwałtowne gorączkowe wybuchy bezprzytomnego męża. Z długiego snu, budził on się zwykle pod wpływem straszliwej jakiejś trwogi, która go dręczyła niby zmora; oczy jego przybierały tragiczny wyraz, mowa urywana zdradzała chaos myśli, z ledwie dosłyszanego szeptu wyrywały się dźwięki pełne grozy i przerażenia.

— To on!... — wołał wyciągając wychudłe ręce w przestrzeń. — To on!... powraca, chce się pomścić..

Ten, którego widywał w sennem rozmarzeniu, był to rozbitek okradziony przez niego; nieboszczyk mający za nagrobek skały koralowe. Ten trup bezsilny dręczył dniem i nocą zgorączkowaną wyobraźnię umierającego, który pełne trwogi spojrzenia rzucał w stronę urojonego widma, wynurzającego się z szmaragdowej toni.

— Idź precz! — wołał struchlały, odpychając je od siebie. Oddal się!... pozostaw mnie w spokoju. O Boże! jakiś ty blady, przeziębły, zmoknięty... jak twój głos brzmi grobowo... Co za okropność!... Skorupiaki do połowy twarz ci wygryzły!

I siedząc na posłaniu, z obłąkanemi oczyma, odpychał od siebie straszny widok i zatykał uszy przed wyrzutami, które z głębi morza zdawały się podnosić ku niemu.

Iwon ciągnął dalej błagalnie:

— Ulituj się nademną! Ten ciężar jest nad moje siły... upadam pod nim... Czemu wpatrujesz się tak we mnie? Jakiś ty wysoki.. wyższy niż za życia... Czemu mi grozisz? Czegoż chcesz odemnie? Tak, rozdam hojne jałmużny między biednych; będę się modlił za spokój twojej duszy... Dzieckiem będąc... tam w moim kraju... kazano mi się modlić za zmarłych... Co ja to mówiłem?... A! przypominam sobie... Ale odejdźże... odejdź... Będę się modlił,.. *De profundis, de profundis*...

Zęby dygotały w ustach, powtarzających bezmyślnie urywane słowa łacińskie zasłyszanych w dzieciństwie modlitw.

I naraz Iwonowi zdawało się, że jest w zamku Villepreux, że widzi wielką salę rycerską, a w wychudłej twarzy jego przerażone oczy gorzały niby grobowe pochodnie. Wzrok jego przykuty był do długiego szeregu familijnych portretów zawieszonych na ścianie; ożywiali się pod pancerzem ze stali, źrenice ich błyskały złowieszczo, dłonie chwytały za oręż, aby wygnać z pomiędzy siebie intruza. Głowy malowane poruszały się groźnie pod pióropuszem strusim, a usta otwierały się, aby przeklinać złoczyńcę. On schylał czoło przed piorunami gniewu, zimny pot rosił mu skronie, straszliwy lęk kurczył jego rysy, wtedy Helena czule tuliła go do siebie i prosiła:

— Uspokój się mój jedyny... to sen... tylko sen okropny. To ci się zdaje, że ich widzisz... Prawdziwą tylko jest moja miłość dla ciebie.

Zdawało się, że ręka pieszczotliwa żony miała dar rozpędzać senne widziadła, bo pod jej lekkiem dotknięciem, oczy chorego przybierały przytomny wyraz a blady uśmiech rozchylał sine usta.

— Zostań przy mnie... nie odchodź — szeptał. — Trzymaj tak wciąż rękę na mojej skroni.

Helena widząc, że twarz męża przybiera łagodniejszy wyraz, zaczęła go czule strofować:

— Czego się tak gorączkujesz, drogi mój? Wszystkie te urojenia szkodzą ci i opóźniają powrót do zdrowia.

A on pytał niespokojnie:

— Jakie urojenia? Czy mówię przez sen?

— Tak drogi mój; zdaje ci się ciągle, że widzisz nieboszczyków. To tak zawsze bywa w gorączce...

Iwon siląc się na spokój mówił:

— Masz słuszność... to gorączka... nic więcej... nie zwracaj uwagi na to co mówię... Gdybyś wiedziała jak cierpię!... Głowę mam w ogniu, a zamiast serca czuję bryłę lodu w piersi.

— Chcesz jeszcze łyżeczkę chłodzącego lekarstwa? przywołam doktora.

— Nie — nie. Nie chcę ani doktora, ani leków. To czego pragnę, tego nikt dać mi nie może: nawet ty... chociaż jesteś taka dobra.

Helena niespokojnie badała go oczyma.

— Chciałbym spoczynku... zapomnienia...— i cicho ledwo dosłyszalnym głosem dodał: — Chciałbym umrzeć!

Naraz spostrzegłszy wyraz przerażenia, który się odbił na twarzy młodej kobiety, zrozumiał swoją nieostrożność.

— Nie zważaj na to co mówię, Helenko. Majaczę chwilami; to jeszcze resztki tej gorączki. Zbliż się do mnie, podaj mi rękę; to mnie uspokoi i doda mi otuchy i nadziei.

Tygodnie upływały, lato miało się ku końcowi, a stan chorego polepszał się stopniowo. Opanował on już chaotyczny bezład swoich myśli, a jeżeli nie przestawały one dręczyć go wewnętrznie, na zewnątrz nie zdradzał się z żadnem nieoględnem słowem. Wzrok jego bezustannie śledził Helenę, jakby nie mógł nasycić się jej wdziękiem, gdy cicha i spokojna a baczna na każde jego skinienie, krzątała się po pokoju. Poświęcenie jej nie słabło ani na chwilę i nie zrażało się żadną trudnością, czasami tylko wydawała się boleśnie zdziwiona zmianą, jaka zaszła w zachowaniu się jej męża. Stracił on dawny swój zapał; nieśmiało objawiał jej głęboką swą wdzięczność za pieczołowite starania około niego i zachowywał względem niej postawę rzec można pokorną, która ją mocno zastanawiała.

Nareszcie pewnego dnia Iwon czuł się na tyle silnym, że mu doktor pozwolił przejść do pracowni Heleny. Panny de Decauville uradowane z jego powrotu do zdrowia, otaczały go swoją uprzejmością. Wybierały się z Michelinem powrócić do willi Muz, uważając, że już ich usługi nie były potrzebne temu drogiemu siostrzeńcowi, którego bladość choroby czyniła jeszcze piękniejszym, podnosząc dystynkcję jego klasycznych rysów.

Gdy odjechały, pożegnawszy się z nim czule, Iwon rzucił się na otomanę i głowę oparł o poduszki. W pracowni oświetlonej promieniami jesiennego słońca, złagodzonemi przez zapuszczone story, panowała cisza i spokój niczem nieprzerywany. Zdala tylko przez okno zalatywał szmer fali i wdzięczny śpiew ptasząt, gnieżdżących się wśród jaśminów. Powietrze przesiąkłe było wonią kwiatów, wypełniających starożytne wazony, poustawiane wszędzie; stare wschodnie makaty drapowały artystycznie sztalugi; szkice leżały porozrzucane na stolikach, a białe statuetki marmurowe wychylały się z rogów pokoju. W pośrodku stała Helena i zdjąwszy wilgotną chustę, narzuconą na rozpoczęte popiersie męża, w celu utrzymania świeżości gliny, zabierała się na nowo do swej roboty. Rysy modelu wyraziste i piękne, nabierały życia pod delikatnem dotknięciem tej kochającej dłoni, a wpatrzony w nie miłośnie wzrok młodej kobiety, zdawał się wlewać w glinę całą potęgę owego uczucia, które w martwych oczach rozniecało iskry zapału i tęskny, rozmarzony uśmiech kładło mu na usta. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Praes. 7820 15 l. 99.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie rozpisuje równocześnie rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy gmachu sądowego i aresztów w Horodence.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 50.500 złr., oferty wnosić należy do c. k. kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie przy ul. Batorego l 1, najdalej do dnia 17. czerwca 1899 o godzinie 12 w południe.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze podanego powyżej kierownictwa budowy w zwykłych godzinach urzędowych. 482 1-1

Lwów, dnia 25 maja 1899.

Praes. 8199 15 l. 99.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że prezydjum c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie rozpisuje równocześnie rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo budowy gmachu dla sądu powiatowego z aresztami, urzędu podatkowego i biura geometry ewidencyjnego w Kosowie.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągle 63.500 złr.

Oferty wnosić należy do biura c. k. ministerjalnego radcy budownictwa Franciszka Skowrona we Lwowie przy ul. Batorego l. 5, najdalej do 17 czerwca 1899, godzina 12 w południe.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze tegoż radcy budownictwa, w zwykłych godzinach urzędowych. 502 1-3

Lwów, dnia 1 czerwca 1899.

Praes. 7935 15 l. 99.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie rozpisuje równocześnie rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy gmachu na pomieszczenie sądu powiatowego z aresztami i urzędu podatkowego w Delatynie.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 60 000 złr., oferty wnosić należy do c. k. kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie, przy ul. Batorego l. 1, najdalej do dnia 17. czerwca 1899 o godzinie 12 w południe.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze podanego powyżej kierownictwa budowy w zwykłych godzinach urzędowych. 481 1-1

Lwów, dnia 25 maja 1899.

Pociągi kolejowe podług zegara lwowskiego od 1 maja 1899.

ODCHODZĄ ze Lwowa do Wiednia 9·06 rano — w Krakowie 2·24 popołudniu — we Wiedniu 9·32 wieczór; do Czerniowiec 3·21 popołudniu — w Czerniowcach 8·02 wieczór. — Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl.: do Berlina 1·26 noc — w Krakowie 7·— rano — we Wiedniu 3·45 popoł. — Berlinie 8·50 wieczór; do Czerniowiec 3·12 noc — w Czerniowcach 7·19 rano — w Bukareszcie 7·40 wieczór.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6 36	9·36	2 06*	6 46	10·31
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·06	8 41	3·11*	6·16	11·01
„ na Podzamcze	3·41	8·20	2·56*	5·51	10·44
z Tarnopola-Kopyczyniec			3·11*		11·01
z Borek W.-Grzymałowa	4·06		3·11	6 16	
z Jarosławia		11·51			
z Czerniowiec-Itzkan	6·46	12·31	2·26*	6 56	10·46
z Chodorowa-Podwysokiego			12 31	6 56	10·46
z Stryja, Ławocz. Budapesztu		8·31			11·06
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)		8 31†	2·16		11·06
z Stryja, Stanisławowa		8·31	2·16		12 46
z Bełzca				6·31	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·51		6·31	
z Janowa		8·16	1·37	8·34§	9·57●
z Brzuchowic	7·26°	8·51		6 31	
z Zimnej Wody 7.46 r. °	6·36	9·36	11·51	6·46	10·31

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4 46	9·21	3·31*	7·16	11·26
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 51	10·11	2 31*	7·56	11 46
„ z Podzamcza	7·06	10·29	2·44*	8·18	12·08
do Tarnopola - Kopyczyniec		10·11			11·46
do Borek W.-Grzymałowa		10·11	2 31*		11 46
do Jarosławia				6 01	
do Czerniowiec-Itzkan	7·06	10·21	3·21*	6.57	11·16
do Chodorowa-Podwysok	7 06	10·21	3·21*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·56			7·36	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·46†	3·41	7·36†	
do Stryja, Stanisławowa		9·46		7 36	
do Bełzca		10·46			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 46		7 46	
do Janowa / 9 46 wiec. ††	10·01	1·26††	3·51	7·26◆	9·11§§
do Brzuchowic 2·51 ° n ś.	6 26°	10·46	4·02°	7·46	
do Zimnej Wody 3·56 °	4 46	9·21	6·01	7·16	11 26

PRZYCHODZĄ do Lwowa (z Wiednia) 9·21 wieczór; — Kraków 2·49 popoł. — odchodzi z Wiednia 8·— rano; (z Czerniowiec) 2·26 popoł. — odchodzi z Czerniowiec 8·10 rano. — Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl.: (z Berlina) 2·52 noc — Kraków 8·35 wieczór — Wiedeń 12·25 pop. — odchodzi z Berlina 8·25 rano; (z Czerniowiec) 1·06 noc — Czerniowce 7·06 — odchodzi z Bukaresztu 8·55 rano.

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.